REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdy piątek.

CENA 3000 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWAN'A FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY

CENA OGŁOSZEŃ: 1 strona 400 tys., 1/2 200 tys., 1/4 100 tys., 1/8 60 tys., 1/16 30 tys. Mp.

Franumerata miesięczna . . . . . Mp. 12.000 –
Konto P. K. O. Warszawa 149.636

ROK III. KRAKÓW, DNIA 11 MAJA 1923 ROKU. NR. 13.



Wspaniały moment z meczu Cracovia – Wisła 1:1.

Wisła prowadzi 1:0. Wiśniewski (leży) odbił strzał Chruścińskiego, lecz Reyman junior powtórnie strzela, zyskując wyrównanie. Śliwa koło lewego słupka nie może już uratować, piłką ugrzęzła w lewym rogu. Fot. Friedman.

Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sport.

Walne Zgrom. Z. Z. odbyło się 28 i 29 u. m. przy zbyt wielkiem zainteresowaniu i bardzo słabym komplecie. W szczególności jako delegaci PZPN. zjawili się pp. Obrubański i Strzelecki (6 głos.), A. (4 gł.), dr. Roupert, kpt. Skotnicki i Witoszyński, Z. T. Wiośl. (4 głosy) p. Alfred Loth i Bernatowicz (częściowo), P. Z. Narc. (4 gł.) ppułk. Bobkowski, za Łyżw. (3 głosy) kpt. Henryk Przedzymirski, P. Z. ...m. (2 gł.) p. Sobolewski, P. Z. Pływ. (2 gł.) Semadeni i Orłowicz, Pol. Tow. Atl. (1 gł.) p. Wład. Pytlasiński. Z powyższego zestawienia widać, że za wyjątkiem dwóch ostatnich związków, które przysłały pewną liczbę delegatów, pozostałe zrobiły bardzo hojny uzytek z prawa kumulacji głosów, redukując walne zgrom., mimo że reprezentowało ono 26 (na ogólną liczbę 33) głosów, do obecności 13 osób z prawem głosowania, z których w dodatku niektórzy byli obecni tylko na pewnych częściach walnego zgromadzenia. Kumulacja ta, dająca się odnośnie delegatów związków zamiejscowych, a w szczególności piłki nożnej w Krakowie, usprawiedliwić znacznymi kosztami podróży, nie da się niczem usprawiedliwić odnośnie do związków, mających siedzibę w Warszawie, chyba niechęcią członków ich zarządów do dyskusji nad sprawami organizacyjnemi i poświęcenia niedzieli na obrady Z. Z. Całkowicie zaś nie da się niczem usprawiedliwić zupełna nieobecność na walnem zgrom. delegatów związków Kolarsk., Lawn-Tennis., Myśliw., Strzelec., oraz So... Wprawdzie Warsz. Tow. Cyklist. urządzało w dniu obrad wyścigi, mimo to można było jednakże przynajmniej jednego członka znaleźć dla udziału w obradach walnego zgrom. Z. Z. Mający obecnie siedzibę w Poznaniu P. Zw. Lawn-Tennis. popadł zdaje się w całkowitą śpiączkę, czego jaskrawym dowodem jest to, że jego delegaci nie zjawili się ani na Kongresie Sportowym, ani walnem zgrom. Z. Z. i czas byłoby zastanowić się nad powierzeniem kierownictwa tej instytucji bardziej energicznym jednostkom. Z członków zarządu Z. Z., prócz już wyżej wymienionych, w charakterze delegatów brali w walnem zgrom. udział: pp. Kowalewski, Znajdowski, Szymański, Zdziennicki (częściowo), Garczyński (częściowo), zaś z członków P. K. I. O. inż. Górski (częściowo). Zwracała uwagę nieobecność sekret. PKIO. rtm. ...yca. W obydwóch dniach waln. zgrom. przewodniczył przeważnie p. Kowalewski, chwilowo zastępował go p. Garczyński. Jak widać z listy obecnych walne zgrom. było obesłane dość nielicznie i nie budziło należytego zainteresowania. Uwydatniło się to także i w tem, że ani jeden ze związków nie nadesłał na walne zgrom. żadnego wniosku, toteż dyskusja toczyła się jedynie nad sprawozdaniami, sprawą wykonania uchwał kongresu sportow., wyborami nowego zarządu Z. Z. i P. K. I. O, oraz wnioskami w sprawach finansowych, przedłożonymi przez zarząd Z. Z.

Sprawozdanie Zarządu Z. Z. odczytał p. Kowalewski, wykazując cały szereg spraw załatwionych, lub przynajmniej poruszonych w tym roku i polemizując z zarzutami pod adresem Z. Z. podnoszonymi w sprawozdaniu PZPN. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierał głos kilkakrotnie p. Obrubański, uzasadniając, dlaczego PZPN podnosił zarzuty, któremu po kolei odpowiadali członkowie zarządu Z. Z. W szczególności zarzucił p. Obrubański, że termin walnego zgrom. jest zbyt późnym, że posiedzenia zarządu nie odbywały się co dwa miesiące, jak to jest powiedziane w statucie, że zarząd ZZ. tolerował, iż Min. Zdr. Publ. przez przeszło rok nie zwoływało, wbrew wyraźnej uchwale, Państw. Rady Wych. Fiz., że stosunek Sokolstwa do sportu jest niezadawalniającym, a Z. Z. nie rozwija w tej sprawie należytej inicjatywy, że nie postarał się o poprawienie stosunku do sportu Min. Ośw. itd. W sprawie Jaworzyny, aczkolwiek PZPN. byłby zaaprobował uchwałę w sprawie bojkotu, niemniej jednakże uważa, że sprawa ta nie powinna była być uchwaloną jako wniosek nagły bez zapytania się PZPN. o zdanie. Niepłacenie 5% z dochodów brutto na rzecz ZZ. przez PZPN. tłumaczył trudnościami finansowemi, przyrzekając jednakże, że zaległości za rok 1922 będą wyrównane w najbliższym czasie. Przedkłanie bilansu Zw. Związków, jak tego niedawno zażądano od PZPN., uważa jednakże za niecelowe, a żądanie to za rodzaj votum nieufności. Sprawozdanie zarządu Z. Z. przyjęto do wiadomości z tym dodatkiem, że ma ono być w najbliższym czasie rozesłane związkom.

Sprawozdanie P. K. I. O. złożył ustnie p. Garczyński, gdyż nie zostało ono dotychczas pisemnie opracowane przez sekretarjat P. K. I. O. Sprawozdanie to przyjęto po krótkiej dyskusji, poświęconej głównie sprawie marek olimp., w której zabierali głos pp. Bobkowski, Szymański, Semadeni, Przedrzymirski i Znajdowski, do wiadomości, uchwalono jednakże wniosek, polecający PKIO. opracowanie sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności od założenia w r. 1919, o rozmiarze około 16 stron maszynowego pisma, wydanie go o ile możności drukiem i rozesłanie kompetentnym władzom, instytucjom społecznym, związkom i klubom sportowym. W uzasadnieniu tego wniosku podniesiono, że dotychczasowa działalność PKIO. była nazbyt zakonspirowaną, co utrudnia zgromadzenie funduszów, a w szczególności sprawozdanie za rok 1921 nie zostało jeszcze dotychczas złożonem, gdyż specjalny zjazd delegatów dla tej sprawy się nie odbył, aczkolwiek był on uchwalonym przez walne zgrom. Z. Z. z dnia 23 kwietnia 1922. Sprawozdanie uzupełnił ustępujący skarbnik p. Zdziennicki, odczytaniem sprawozdania finansowego, przy którem wykazał, że wobec bardzo niewielkich dochodów Z. Z. (wszystkie opłaty od związków w r. 1922 wynosiły zaledwie 21.000 marek) nie mógł tenże rozwinąć żadnej większej działalności, a i to, co zdziałano, jest wielką pracą, zważywszy brak jakichkolwiek funduszów. Skarbnikowi udzielono jednogłośnie absolutorjum, podnosząc z uznaniem bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę jego, któremu PKIO zawdzięcza doprowadzenie do porządku swych finansów, oraz finansów zarządu Parku Sobieskiego.

P. Garczyński złożył następnie sprawozdanie z wyjazdu do Rzymu na posiedzenie Międz. Kom. Olimp., które odbyło się od 9—12 kwietnia. Aczkolwiek p. Garczyński nie był delegatem, a przyjechał jedynie w zastępstwie delegata, dopuszczono go jednakże, odmiennie niż przed rokiem prof. Wittiga w Paryżu, do uczestnictwa w obradach całego posiedzenia. Wśród nowych członków, zgodnie z propozycją PKIO., wybrano reprezentantem Polski ks. Kazimierza Lubomirskiego. — Koszta utrzymania 1 współzawodnika na Olimpjadzie paryskiej ustalono na 50 frank. fr. (około 5 dol.) dziennie. Do P. K. I. O. będzie wystosowane w najbliższym czasie oficjalnie pismo Franc. Kom. Olimp. o udzielenie odpowiedzi obowiązującej, czy Polska będzie brała udział w Olimpjadzie paryskiej. Wobec śmierci delegatów Niemiec do M. K. O. w czasie wojny, sprawę wyboru ich następców odroczono do r. 1925. Posiedzenie M. K. O. w r. 1923 odbędzie się w Paryżu, w r. 1925 w Pradze, gdzie odbędzie się równocześnie, jak zwykle w rok po Olimpjadzie, Międzyn. Kongres Sport., a wreszcie w roku

1923 w Aleksandrji w Egipcie, dokąd otrzymano zaproszenie od rządu egipskiego. Z Rosją sowiecką uchwalono nie nawiązywać stosunków, głównie dzięki opozycji Anglji i Finlandji, natomiast nie dopuścić także udziału w Olimpjadzie emigracji rosyjskiej, reprezentującej jakoby dawną Rosję carską, a reprezentowanej w M. K. O. „jure caduco" przez ks. Urusowa. Nagród wędrownych postanowiono nie dawać zwycięscom w oryginale, ale jedynie ich artystyczne miniatury, natomiast oryginały przechowywać w muzeum w Lozannie. P. Garczyński w czasie posiedzeń zabierał głos dwukrotnie: raz przedstawiając stan sportu w Polsce i jego organizację, przyczem na interpelację bar. Coubertina, inspirowaną zdaje się przez delegata Czech Jarkovsky'ego, odpowiedział o naszych stosunkach międzynarodowych w sporcie, nie poruszając jednakże sprawy bojkotu Czech, a drugi raz referując sprawę sportu wśród robotników. W dyskusji nad sprawozdaniem p. Garczyńskiego p. Obrubański zarzucił nieporuszenie sprawy bojkotu Czech, jednakże większość mowców uznała, że p. Garczyński w tej sprawie postąpił zupełnie politycznie. Sprawozdanie p. Garczyńskiego przyjęto zresztą do wiadomości, podnosząc niezbędność obesłania Kongresu Sportowego w Pradze delegatami, którzyby jaknajlepiej mogli reprezentować sport polski, ze względu na to, że jego uchwały będą miały moc obowiązującą w następnem 4 leciu, oraz na Olimpjadzie w Amsterdamie w r. 1928.

W dyskusji nad **wykonaniem uchwał Kongresu Sportowego** poruszono pominiętą na kongresie sprawę utworzenia przy jednem z ministerstw wydziału dla spraw sportu. Omawiając różne ewentualności zastanawiano się po kolei nad min. zdrowia, ośw., spraw wojsk., spraw wewn., robót publ., a wobec wielkiego rozbicia głosów zarządzano w tej sprawie kilkakrotne głosowanie, skreślając przy każdem dalszem głosowaniu to ministerstwo, które w poprzedniem miało najmniej zwolenników. W rezultacie większości bezwzględnej nie osiągnięto, najwięcej głosów uzyskało min. rob. publ., na drugiem miejscu min. oświaty, na trzeciem min. spraw wojskowych.

Opłaty na rok 1923 uchwalono w rozmaitej wysokości dla różnych związków, w szczególności PZPN. oraz Kolarski po 120 złp., Lawn Tennis, Myśl. i Sokół po 100 złp., Łyżw., Narc., Wiośl., Atlet. i Strzel. po 80 złp., Lek.-Atl., Szerm. i Pływ. po 60 złp. Wpisowe wynosić będzie 10 złp. Na wydatki admin. Z. Z., PKIO., oraz na przygotowania do Olimpjady, nałożono na kluby i związki sport. podatek 1% nietylko od zawodów sport., ale od wszelkich przedsięwzięć dochodowych, urządzanych przez te kluby i związki.

Wobec niewyczerpania porządku dziennego, uchwalono zwołać **nadzw. walne zgrom.** Z. Z. na niedzielę 24 czerwca. Głównym punktem porządku dziennego tego zgrom. ma być omówienie programu finansowego przygotowań do Olimpjady, oraz omówienie programu samych przygotowań. Sprawa ta nie mogła być na obecnem zgromadz., wyczerpująco omówioną, gdyż ustęp. PKIO. nie przygotował żadnych wniosków w tej sprawie, a w 2 dniu obrad waln. zgrom., kiedy sprawa ta weszła na porządek dzienny, było na sali obecnych tylko 2 członków nowoobranego PKIO., p. Kowalewski i Znajdowski, zaś nikogo z członków prezydjum PKIO., wobec czego uznano prowadzenie tego rodzaju zaocznej dyskusji za bezcelowe. Zresztą na nadzw. waln. zgrom. w czerwcu mają być przeprowadzone uzupełniające wybory do PKIO., załatwiony wniosek zarządu Z. Z. w sprawie legitymacji dla sprawozdawców sportowych, uprawniający ich do bezpłatnego wstępu na zawody sportowe, omówiony stosunek Z. Z. do Sokoła i Zw. Strzeleckiego, przeprowadzoną dyskusję nad interpelacją p. Semadeniego w sprawie stosunku PKIO. do parku Sobieskiego, a ewent. sprawa przyszłej zmiany statutu Z. Z. i P.K.I.O. i zwołania dla tej sprawy w jesieni nadzw. walnego zgrom.

Dr. M. Orłowicz.



Moment z meczu Wisła — Wawel 3:1 o mistrz. Chwyt Wiśniewskiego. Fot. Friedman.

Lekka atletyka.

Międzyklubowy bieg na przełaj we Lwowie. Przed zawodami o mistrz. między Pogonią i Czarnymi urządziła Pogoń powyższy bieg. Trasa wynosiła 3.700 m. Do zawodów zgłosiło się jedynie 8 zawodników i to z Pogoni. Pierwszy minął celownik Halicki (jun.) 10'19.5". 2) Kawa (jun.) 10'31". 3) Rzepecki (jun.) 10'50". 4) Sterba (sen.) 11'7". Juniorzy zwyciężyli seniorów punktami 9:12.

Ostatnie wyniki Paddocka to: 100 y. — 9'8" i 200 y. — 21'8".

Zawody międzyszkolne w Warszawie odbędą się 2 i 3 VI. w Parku Sobieskiego. Konkurencja w roku bież. będzie znacznie większą, niż w roku ubiegłym, gdzie, tak w lekkiej atletyce, jak i piłce nożnej, zwyciężyła szkoła im. Reya.

Mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 22 i 23 września.

PZLA. organizuje zawody międzynarodowe 8 i 9 września br.

3 lekkoatletów polskich ma pojechać na zawody „Petit Parisien" w Paryżu 9 i 10 VI.

Zawody Polonii odbędą się 11, 12, 13 b. m. w Warszawie.

Bieg Kurjera Poznańskiego odbędzie się definitywnie 10 maja.

W Wiedniu bieg okrężny 12 i pół klm. wygrał Francl 46'35,2".

O mistrz. Węgier bieg na przełaj wygrał Esekey (MAFC). W konkurencji klubowej MTK.

Stan sportu na Górnym Śląsku.

Stan obecny tut. sportu nie jest godnym zazdrości. Stadjum, w jakiem teraz się znajduje, przypomina mi wóz, któremu ułamały się dwa koła Woźnica stoi bezradny, patrzy dookoła, załamuje ręce i napróżno wzywa pomocy. Do jednego i do drugiego miasta daleko. Nikt go nie usłyszy. Nolens volens zbiera siły, podpiera wóz i stara się go z miejsca ruszyć. Identycznie ma się rzecz z tutejszym sportem. Kilku idealistów i zapaleńców stara się podtrzymać rozpadający się wóz sport. ruchu na G. Ś. i mimo piętrzących się coraz więcej trudności, pchnąć go naprzód. Że do tej chwili nie opuścili jeszcze rąk, należy im się głębokie podziękowanie, lecz trzeba się liczyć z tem, iż energja tych ludzi i ich zapał mogą się szybko wyczerpać i jeśli pomoc z zewnątz szybko nie nadejdzie, może okazać się spóźnioną.

Powody, które wytworzyły ten, a nie inny stan rzeczy na G. Ś., są różne. Najważniejsze postaram się mniej więcej omówić i w następnych artykułach Szan. Czyteln. z nimi zapoznać. Pomijając względy polityczne, które nie mogą nie odgrywać poważnej roli w tut. stosunkach sport, bezsprzecznie najważniejszym powodem jest tragiczne rozbicie tut. organizmu sport. na dwie połowy, a mian. na polską i niemiecką. Fakt, że polski sportowiec idzie swoją drogą, a niemiecki swoją, wytwarza właśnie tę niezdrową atmosferę, która nietylko nie pomaga, ale wprost przeciwnie, uniemożliwia rozwój życia sportow. tutaj. — Drugim, również ważnym powodem, jest brak zainteresowania się sportem u ludzi poważniejszych, stojących, że tak powiem, poza polityką klubową. Gdyby tych ludzi wciągnięto do pracy, gdyby ich zainteresowano sportem, gdyby ich uświadomiono, jak zbawiennym jest sport dla ludzkości, to napewno dawno już zniknęłyby panujące tu antagonizmy, ku wielkiemu pożytkowi dla sportu wogóle, a młodzieży górnośląskiej w szczególe. Lwią rolę w zatamowaniu rozwoju tut. sportu, a raczej w jego cofnięciu, odgrywają tak poważne przyczyny, jak brak stadjonów, boisk i środków materjalnych na ich budowę. W tem miejscu muszę również napiętnować tut. prasę codzienną, która przyjęła zupełnie obojętną postawę wobec ruchu sport. Oto najpoważniejsze, a jednocześnie najelementarniejsze przyczyny smutnego stanu sportu na G. Ś. Gdyby ruch sport. na G. Ś. stawiał dopiero pierwsze kroki, gdyby istniał od niedawna, nie byłoby w tem wszystkiem żadnej tragedji, ale jeśli się zważy, że ruch sport. na G. Ś. ma za sobą już tradycję i wydał z pośród siebie już niejedną wybitną jednostkę sportową, to naprawdę żałować należy, że przez zasadniczą zmianę tutejszych stosunków wogóle, ruch sport. tak strasznie podupadł.

Chcąc omówić każdą uprawianą tutaj gałęź sportu oddzielnie, muszę niestety oprzeć się na panujących tu zwyczajach i podzielić cały ruch sport. na polski i niemiecki.

Na czele polskiego sportu G. Ś. kroczy jedynie prawie i zwycięsko football. Objaw smutny, ale niestety prawdziwy. G. Z. O. P. N. (przew. p. Budniok, sekr. p. Kordula) posiada 26 drużyn, z tych 5 kl. A, 12 kl. B, reszta C i D. Do rozgrywek o mistrzostwo stanęły następujące drużyny kl. A: 1) Pogoń, Katowice, 2) Iskra, Laurahuta, 3) Ruch, Nowe Hajduki. 4) Ruda, Strzała — Ruda i 5) Naprzód, Lipiny. Z powyższych drużyn tylko jedna Pogoń nie posiada własnego boiska. Drużyny, nie mając trenerów, grają przeważnie bez żadnego systemu, rozporządzają jednak niektóremi jednostkami, które w przyszłości zaszczyt polskiemu footballowi przynieść mogą. Gracze młodzi od 15—22 lat, rekrutujący się przeważnie ze sfer robotniczych, posiadają wiele zapału i energji i przy jakim takim kierunku mogą wyrobić dla swych drużyn miejsca w każdym razie nie ostatnie. Mistrzostwo tegoroczne zdobędzie prawdopodobnie Pogoń, aczkolwiek w Iskrze ma poważnego przeciwnika. — Smutną kartą u wszystkich drużyn jest to, że poza grą w piłkę nożną nie uprawiają prawie żadnych innych sportów. Związek lekkoatletyczny, który tutaj zasadniczo istnieje, wegetuje i aczkolwiek na swoje usprawiedliwienie ma tak ważne argumenty, jak brak bieżni, brak sal gimnast. i t. d., to jednak fakt pozostaje faktem, że nic o tym całym Związku nie słychać, a tembardziej o jego działalności. — Sporą dozę życia w tut. ruch sport. wnosi „Sokół". Jego naczelnik okręgowy p. Deycza robi wiele, ażeby luki, powstałe przez 27 letnią pracę kospiracyjną, szybko wypełnić. Trzymając się zasadniczo systemu czeskiego, tut. Sokół, mający około 3000 ćwiczących (60% mężczyzn, 40% kobiet), stara się wychować swoich członków również i w duchu nowoczesnego lekkoatlety. Rezultaty w biegu na 100 mtr. = 12,2 sek., skok w dal 5,60 mtr., w najbliższej zaś przyszłości projektuje się bieg uliczny, który napewno przyczyni się do propagandy sportu. O żadnych innych gałęziach sportu nic absolutnie nie słychać. Nadmienić wypada o tworzącym się tutaj Stow. Młodz. Rob. „Siła".

Stan sportu niemieckiego na polskiej części G. Ś. jest zasadniczo lepiej postawionym, ze względu choćby na lepsze zorganizowanie się, na większe zainteresowanie się sportem i co najważniejsze, poparcie materjalne, jakie otrzymuje od tut. ludności niem. Również i w sporcie niem. na czele kroczy football. Grę w piłkę uprawia około 40 drużyn, z których na czoło wybijają się: 1) I. F. C. Katowice, 2) S. C. Diana, 3) T. G. Katowice, 4) S. C. Zalenze 06, 5) I. F. Hohenlohehuta i 6) V. F. R. Myslowice. Wszystkie drużny niem. posiadają około 3500 graczy. I tu lekkoatletyki nie uprawia się zupełnie. Wiele z tych drużyn ma swoje własne boiska. Z istniejących tu 2 ch ośrodków gimnastycznych Alter Turnverein i T. V. Vorwärts uprawiają starą gimnastykę niemiecką z jej wszystkimi zgubnymi skutkami. Stowarzyszenia te posiadają około 1500 ćwiczących.

Nadto wzmiankować należy o żyd. stow. Barkochba, które posiada wszystkiego 200 lekkoatletów, ale ci szczerze pracując, osiągają takie rezultaty, jak: 100 mtr. = 11,4 sek., skok wzwyż 1,60, w dal 6 mtr. Jeśli weźmie się pod uwagę, że własnej sali nie mają, a ćwiczą dziś tu, a jutro tam, to rezultaty nie są złe.

Tak mniejwięcej przedstawia się stan sportu na G. Ś. Każdy idzie swoją drogą, nie dbając o jakikolwiek kierunek. Czas najwyższy, aby temu stanowi rzeczy kres położyć. Katowice, 27 kwietnia 1923. *A. B.*

Narciarstwo.

Narciarska wyprawa zagraniczna do Szwajcarji i Francji kosztowała blisko 20 miljonów marek, na co PZN. otrzymał w formie subwencji od rządu 11 mil. m.

Międzynar. zawody narciarskie w Zakopanem przyniosły 31 miljonów przychodu, a blisko 20 miljonów rozchodu. Z czystego zysku postanowiono uzupełnić inwentarz.

P. Z. N. postanowił już teraz wszcząć starania o uzyskanie trenera na 3 miesiące przed Olimpjadą.

Prezes PZN, ppułk. A. Bobkowski, zrezygnował z tej godności. Wraz z nim podali się do dymisji członkowie zarządu głównego.

Nadz. Walne Zebr. PZN. odbędzie się 3 czerw. br. w Warszawie.

Tydzień sportów zimowych VIII. Olimpjady odbędzie się od 2 do 10 lutego 1924 r. prawdopodobnie w Chamonix.

Przegląd sportowy lokalny.

Stan mistrzostwa K. Z. O. P. N.

po dzień 6. V. 1923 r.

NAZWA KLUBU	Grano	Wygrano	Nierozegr.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Wisła	7	7	—	—	22	2	14
Cracovia	6	4	—	2	26	3	8
Jutrzenka	6	2	2	2	5	11	6
Wawel	5	2	1	2	3	7	5
B. B. S. V.	6	—	2	4	2	20	2
Sturm	6	—	1	5	2	22	1

Dzień 3. maja, dzień PZPN, był równocześnie dniem powszechnej manifestacji sportu footballowego w całem państwie. Najwyższa nasza magistratura nie kierowała się wprawdzie bynajmniej szczytnemi hasłami propagandy tężyzny fizycznej młodzieży, a tylko i wyłącznie motywami czysto finansowymi, niemniej jednakże faktem pozostanie, że nakazała energicznie stawić się wszystkim prawie drużynom w całem państwie w najlepszych swych składach na zielonej murawie i postawiła przeciw sobie wszędzie rywali lokalnych, osiągając tem derby footballowe równocześnie w całem państwie i zapewniony sukces kasowy. Nie można zaprzeczyć, że radykalny ten środek zgromadzenia funduszu na przygotowanie ekspedycji footballowej do paryskiej Olimpjady okazał się roztropnym i skutecznym. Że przytem przez ściągnięcie rekordowych mas widzów odbyła się bezwiednie imponująca manifestacja footballu polskiego i przeprowadzono masową propagandę sportową, dowodzi tylko, że czasem „jedna kucharka ugotować potrafi kilka potraw w jednym garnku", a jedna uchwała osiągnąć może kilka celów za jednym zamachem. PZPN dopiął 3. maja 3 celów: sportowo propagandystycznego, sportowo moralnego i sportowo finansowego.

Podczas gdy dziesiątki tysięcy mieszkańców Krakowa dążyło nieprzerwanym łańcuchem na uroczystość 3. maja, rozgrywały już od 9. przedpoł. zawody footb. na wszystkich 4 placach sportowych drużyny B kl i rezerwowe przy miernej ilości widzów. — Od $2^1/_2$ godz. jednakże popoł. zaroiły się ulice i aleje, prowadzące na place Wisły i Jutrzenki, od nieprzebranych tłumów, dążących na 2 po sobie następujące derby w Krakowie.

Makkabi — Jutrzenka 1:0 (1:0). Białoniebiescy doznali nielada zaszczytu ze strony świetnego aeropagu piłkarskiego, iż jako II. kl. drużynie przypadł jej w udziale obowiązek przysporzenia dochodu PZPN w rozgrywce z pierwszoklasowym klubem. Wprawdzie zaszczyt ten i obowiązek mają spychani zresztą z krzeseł, a nie z pracy, sportowcy z Makkabi już od szeregu lat, wprawdzie miłymi oni są tylko, gdy chodzi o akcję na fundusz olimpijski, o kostjumy reprezentacyjne, o pewne, kasowe pokrycie, lub dochody, wszystko to jednak dowodzi tylko znanego zresztą w Krakowie, a może i wszędzie faktu, że pod względem faktycznej i racjonalnej pracy sportowej, ilościowej i jakościowej, technicznej i organizacyjnej, nie ustępują oni wcale I. kl., a może wiele z nich przewyższają. Taksamo i pod względem gry. Tylko dla laików i fanatyków totalizatora nie było pewnem, że w obecnej formie Makkabi technicznie i taktycznie, kombinacją, systemem i rutyną przewyższa niejeden I. kl. klub naszego i innych okręgów. Tem piękniejszym jest uzyskany przez nią rezultat z Jutrzenką, ileże ta ostatnia w ostatnich miesiącach znacznie się w formie i grze poprawiła, a mając jako oparcie niezwykły rozkwit sportowy i finansowy, dobre rezultaty z I. kl. klubami i co zatem idzie dobry trening, oraz tradycję zeszłoroczną zwycięstwa nad Makkabi, uważaną była przez wielu za faworyta. Tylko nie przez prawdziwego fachowca.. Poziom bowiem gry Mak. w sezonie jesiennym ub. r., mimo upadku do II. kl., jej gra i wyniki z Cracovią, Wisłą, BBSV, ŁKS i Hak., a nawet tegoroczna gra z Wisłą mimo przegranej, uprawniały do uważania Mak. za druż. lepszą. I rzeczywiście przez cały ciąg gry od początku do końca była Mak. stroną lepszą, miała nieustanną, wybitną przewagę i dzierżyła inicjatywę w grze, nadawając jej kierunek. Co się z Jutrz. w tym dniu stało, nie rozumiemy. Miała ona najwidoczniej b. słaby dzień. Ale to wszyscy, z wyjątkiem Pitzelego i Klotza I., byli b. słabymi. Jakaż jednak przyczyna? Czy zbytnia pewność wygranej? Może. Z fachowego jednak punktu widzenia nie da się nawet niedyspozycją kilku graczy usprawiedliwić taka wyższość druż. II. kl. nad I. kl. Makkabi bowiem miała pewne szanse do uzyskania wyższego cyfrowego wyniku, pozycje te były przez nią dobrze wypracowane, a tylko szczęściu i przypadkowi zawdzięcza Jutrz., że nie wyszła z tych zawodów z ilościowo wielką porażką 3 - 4 zasłużonych bramek. Naodwrót Jutrz., poza sporadycznymi wypadami, zupełnie zresztą bezplanowymi, nie przychodziła wcale do głosu i raczej ograniczała się do roli defenzywnej (choć otwartej), pozostawiając ster i prowadzenie gry białoniebieskim. Jeśli więc rzecz, dawniej przed 2 – 3 laty, a nawet przed rokiem, samo przez się zrozumiałą, podnosimy do rzędu pewnego znaczenia sportowego, to dlatego, że uważamy, iż krzywdę wyrządzilibyśmy białoniebieskim, gdybyśmy im nie wyrazili swego uznania za ich pracę i grę, która pod każdym względem zasługuje na pochwałę, a która naszemu sportowi przynosi chyba zaszczyt, jeżeli poszczycić się możemy drużyną II. kl. tej miary i poziomu, co Mak., podczas gdy niejednokrotnie zbyt liczne już druż. tzw. A kl. wcale a wcale pod względem gry zaszczytu nam nie przynoszą, owszem niejednokrotnie wstyd. – Z przebiegu gry warto tylko wspomnieć wspaniały rzut wolny Heima tuż koło słupka, dwukrotny jego przebój i minięcie samego bramkarza, oraz pech, że piłka dwukrotnie skiksowała przed pustą bramką ponad poprzeczkę, jak i cudny voleyowy strzał, nadzwyczaj niebezpieczny (pozatem był Heim w grze słabym). U obu drużyn obie całe lewe strony były znacznie lepszemi, prawe słabszemi. Szczególnie lewa strona Mak. — Schneider II, Holzman, Landau, Landman, Goldfluss, Perlmutter, funkcjonowała nienagannie. W Jutrzence tylko Pitzele i Klotz I. trzymali w szachu ataki z pr. strony Mak. idące. Jedyną bramkę uzyskał Goldfluss z centry Landmana, z powodu nieodpowiedniego i nerwowego chwytu Mellera w 30 m. pierwszej połowy. Rzadkie ataki trójki: Grünberg, Krumholz, Strumpfner, nie miały charakteru planowego i grzeszyły pod względem precyzji, z tego też powodu były bezskutecznemi i łatwo udaremnianemi. — Gra cierpiała naogół z powodu skwaru, a następnie wiatru i jest tem większą zasługą Mak., że właśnie w pierwszej połowie, grając przeciw słońcu i wiatrowi, zdołała przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę, grając w pierwszych 20 min. bardzo pięknie, rozumnie i spokojnie. Szczególnie tym spokojem górowała Mak., silniejsze jej nerwy zwyciężyły. Blisko 4000 ludzi otaczało neutralne boisko Wisły, uznając spokojnem zachowaniem się bezwzględnie stan faktyczny zasłużonego zwycięstwa Mak. Sędziował p. Dr. Wojakowski.

Rozszerzajcie Tygodnik Sport.!



Moment z meczu Makkabi — Jutrzenka 1:0. Schneider II. i Holzman unicestwiają rzut z rogu. Fot. Friedman.

Cracovia — Wisła 1:1 (1:1). — Z meczu Makkabi — Jutrzenka ruszyło wszystko lawiną na boisko Jutrzenki, na którem blisko 7000 widzów zgromadziło się, aby ujrzeć rewanż klęski białoczerwonych. Obydwa mecze główne na dochód PZPN, traktowane były przez tow. i pulicznośó poważnie, a gry przyjacielskie dały właśnie grę zupełnie inną od mistrzowskiej, punktowej. Cracovia rozumiała, że tu chodzi o jej moralne prestige, bo mistrzostwo już jest stracone, Wisła zdawała sobie sprawę, że musi ona mistrzostwo uzasadnić nietylko punktami w tabeli, ale wynikiem przyjacielskim i grą towarzyską. Toteż nareszcie po bezskutecznem 2 mies. wyczekiwaniu ujrzeliśmy obie drużyny, grające fair i z nakładem wszelkich sił i umiejętności. Jest rzeczą trudną orzec, która drużyna jest lepszą, gdyż kryterja wyższości są różnemi i składa się na nie wiele czynników. Ale pod jednym względem Cracovia przewyższa Wisłę i wszystkie kluby w Polsce — pod względem szkoły technicznej, taktycznej i stylu gry. Tem też przewyższała Cracovia Wisłę na meczu z 3 maja. Wisła natomiast przeciwstawiła białoczerwonym swoją twardą, nieugiętą, upartą wolę, energję, ambicję, massywne, fizyczne parcie naprzód i zaciekłość defenzywy. Wisła to żywiołowa, gromadna, naturalna siła, — Cracovia, to kunsztowny mechanizm, pracujący wszystkiemi częściami składowemi, poruszanemi celowo, skutecznie przez myślowy motor kombinacyjny. Wisła to skała, — Cracovia to dynamit. Wisła to rzeka, — Cracovia to wodospad. Wisła to element, — Cracovia to sztuka. Wisła to natura, — Cracovia to kultura. Jedna i druga są piękne w swoim rodzaju. Gdybyż tak można znaleźć lub stworzyć syntezę? I wynik nierozstrzygnięty tego meczu był sprawiedliwym, jakby nie chciał rozstrzygać tej zawiłej kwestji, tego gordyjskiego węzła, tego odwiecznego problemu. Dwaj bracia wtargnęli po jednym razie do sanctuarium przeciwnych sobie barw, starszy prowadził zwycięsko, młodszy doścignął, wyrównał, omal nie prześcignął. Pocałunek starszego Reymana z Wisły, dany bratu młodszemu z Cracovii, po jego wyrównującym strzale, był zaiste najpiękniejszym momentem dnia tego i ten jeden świetlany punkt skrystalizował w sobie ideę społeczną, ideę braterską walczących w rywalizacji sportowców.

Przebieg: W pierwszym kwadransie naciska Cracovia. Znać trening u Kałuży, jego prowadzenie ataku przypomina dawne czasy. Gra szybka, nerwowa, Crac. pracuje skrzydłami, Wisła w defenzywie, wszyscy na posterunku z Wiśniewskim na czele. Powoli gra się wyrównuje. Wisła zaczyna napierać. Ociężale i spokojnie, ale twardo i uparcie trzymają się czerwoni na połowie Crac., a Reyman I swoimi celnymi strzałami nawet zdaleka wywołuje postrach w tyłach Crac. i na trybunie. Każdy jego strzał, to pół bramki. I rzeczywiście w 26 min. dolny, silny jego „szczur" grzęźnie tuż obok lewego słupka, mimo wyciągniętego „na ratunek" Przeworskiego. Lecz choć Wisła w tej fazie częściej atakuje, nie traci Crac. nadziei i w jednej z chaotycznych sytuacji po odbiciu przez Wiśniewskiego strzału Chruścińskiego, pakuje Reyman III zbliska wyrównującą bramkę w 42 min. — Po przerwie przewaga Cracovii staje się zupełną. Wisła jakby się trzymała defenzywy. „Kajtek" staje się cieniem Sperlinga przez cały czas meczu i nie odstępował go ani na krok, jak dwa wyścigowe konie biegli stale obok siebie białoczerwony Sperling i czerwony Majcher. Gieras wspaniale udaremniał ataki pr. str. Crac. Nawet Śliwa był znacznie lepszym, niż w meczach poprzednich. Kaczor był najlepszym obrońcą w tym dniu. Gintel słabszy, widocznie niedysponowany, a Fryc, jakby w poczuciu swego obowiązku, znakomicie i skutecznie pracował. — Trzech graczy było bez konkurencji. Wiśniewski w bramce, Cikowski w pomocy i Reyman I jako strzelec. Ci trzej wybijają się ponad wszystkich. Alfus, zastępujący zdyskwalifikowanego Strycharza, nadał się i dostroił się do słynnej z gry „fair"?! dwójeczki Marcinkowski — Kowalski, z którymi też od czasu do czasu „po przyjacielsku" „dyskutował" przy akompanjamencie obustronnych okrzyków i koziołków. Reszta graczy spełniała ofiarnie i ambitnie swoje zadanie. Druga połowa gry minęła mimo przewagi Crac. (rogów łącznie 7:2 (2:2) dla Crac.) bez zmiany rezultatu. Wynik o tyle sprawiedliwy, ileże przed pauzą Wisła miała tyle szans niewyzyskanych, co Crac. po przerwie, że przewadze Crac. stawiła po przerwie skuteczny opór i że cały atak Crac. nie umiał strzelać tak groźnie, jak jeden Reyman I z Wisły. — Wspaniałem pociągnięciem ze strony Wisły była propozycja p. Dra Lustgartena na sędziego, który też wywiązał się ze swego zadania zadowalniająco.

Ponadto odbyły się przedpoł. nast. mecze na dochód P. Z. P. N.: Sparta — Pogórze 2:0 (0:0). Boisko Mak. Obie druż. nie w komplecie. Znaczna przewaga Podg., którego atak jednakże jest do niczego i nie zdobywa się na strzał do bramki. Bramki dla Sp. strzelił Węgrzyn w 2 i 8 m. po przerwie (2 goal z wyraźnego ofside'u). Organizacja i porządek na zawodach b. kiepskie. Sędziował stanowczo i dobrze p. Rząsa. —

Makkabi II — Jutrzenka II 3:1. Zwycięstwo zasłużone i gładkie druż. C kl. nad B kl., niedostatecznie cyfrowo wyrażone. Piękna i skuteczna gra biał. nieb. I w Jutrzence dobry materjał, lecz mniej rutyny. Bramki strzelili Hutterer 1, Blasbalg 2. Sędzia p. Kowalski bez pojęcia. Rozstrzygnięcie rzutu karnego c. Mak. zupełnie fałszywe. Odebranie piłki przez Schneidra III było doskonałym „fair" „tacklingiem". Boisko Jutrz.

Cracovia II — Wisła II 3:1. Piękna i „fair" gra obu dryżyn. Przewaga Crac., wykazującej znakomity materjał. Szczególnie grawa strona Grzędzielski, Łańko, Amirowicz, Makowski, technicznie dobra. W tym składzie druż. bardziej jednolita. We Wiśle dobry l. skrzydłowy i środk. pomocnik. Obrona Crac. ostra, ale nie nadzwyczajna. Wszystkie bramki strzelił doskonale w tym dniu dysponowany Łańko. Sędziował całkiem dobrze p. Molkner. Boisko Jutrz. — ŻRKS — Pogoń 0:0. Sędzia p. Sternberg. — Olsza — Zwierz. K. S. 2:0. Sędzia p. Bransdorfer. — Korona — Orkan 3:3. Technicznie i taktycznie lepsza Korona. Sędzia p. Wittman. Boisko Wisły.

Mistrzostwa A kl. naszego okręgu dały ub. niedzieli po 2 pkt. faworytom i były, wbrew oczekiwaniom, b. interesującemi.

6. V. Wisła — Wawel 3:1 (0:0). Czerwoni, mimo zmęczenia z czwartkowego wytężającego meczu z Crac., wykazali swe istotne walory, jako twarda, silna, czołowa drużyna. Wawel, mimo klęski ze Sosnowcem (dziwna rzecz, że nikt nie dba o to, by nasza A kl się nie kompromitowała — Red), wzmocniony Seichterem II na l. łączniku, po odbyciu przez tegoż kary dyskwalifikacyjnej, grała znakomicie, z dawno u niej niewidzianym animuszem. Gra jej była skuteczna, racjonalna, ambitną. Szczególnie pomoc pracowała niezmordowanie ze Seichterem I w środku, którego start jest nadzwyczajny. Obu drużynom należy się pełne uznanie za grę, gdy się uwzględni niezwykły upał, zawody te bowiem urządził Wawel na boisku Jutrz. o 11 przedpoł. przy b. nielilicznej frekwencji. Mimowoli nasuwają się tu z tej okazji ciekawe myśli. Wawel, wychowany i wypieszczony na boisku Wisły, trenowany przez członka Wisły p. Adamskiego (kier. sekc.), wspierany przez czerwonych, naturalnie w zamian za głosy w KZOPN. i wydziałach, jako przeciwwaga spółki Cracovia-Jutrzenka, — nagle po zwycięstwie nad Crac. 1:0 i klęsce z Wisłą 0:4 zmienił swój front czerwony na białoczerwony. Krążą niesprawdzone rozmaite pogłoski. Jedni mówią, że się fioletowym przewróciło w głowie i pretendowali do zwycięstwą nad Wisłą i osiągnięcie mistrzostwa (zaiste piękny cel dla nowicjusza w kl. A), inni opowiadają, że jedyną nadzieją Crac. w zepchnięciu Wisły ze szczytu tabeli stał się fioletowy benjaminek, jeszcze inni mruczą o potrzebach gotówkowych Jutrzenki, która słusznie stara się wszelkiemi siłami o jaknajwiększą ilość zawodów na swem boisku. Nie wdając się w kwestję stwierdzenia prawdziwości tych pogłosek, czy domysłów, zauważamy tylko, że „pieczenie“ dostają się tu ze wszech stron sprytnemu, choć młodemu, Wawelowi, który w konkurencji rywali zbiera z prawej i lewej strony, co się daje. Jedną tylko małą pomyłkę popełnili tutaj „politycy klubowi“. „Zrobili oni rachunek bez gospodarza“, bez strony zainteresowanej, bez Wisły. Głosy da się uzyskać przy zielonym stoliku i dla zielonego stolika, odebrać mecze i finanse jednemu klubowi, a dać je drugiemu, też można zapomocą umowy, ale punktów i meczów nie da się wygrać przy zielonym stoliku, a tylko i wyłącznie na zielonej murawie, chyba — no chyba, że i Kollegjum Sędziów idzie jawnie z jedną ze stron. — Przebieg gry do przerwy omal nie dawałby uprawnienia do nadziei wstrzymania Wisły w jej serji zwycięstw mistrzowskich. Wawel miał do pauzy wiele szans, sporadycznych wprawdzie, ale niemniej groźnych. A gdy jeszcze w 16 min. po przerwie udało się Łopatce z prawego skrzydła scentrować tak, że Wiśniewski chwyconą piłkę z lekkomyślności sam sobie wepchnął do bramki i Wawel prowadził 1:0 na 29 min. przed zakończeniem gry mistrzowskiej, — radość wśród rozpromienionych graczy Waw. zapanowała niezmierna, ogólne „całowanie się“ na boisku „odchodziło“ i zdawało im się, że to „bis“ meczu z Crac. A niektóre „loże białoczerwnne“ stały się „czerwonemi“ z wielkiego wzruszenia, że oto nadeszła chwila, w której załamał się pochód zwycięski kandydata mistrzowskiego i zaświtała nadzieja utrzymania się na tronie mistrzowskim dla Cracovii „na Wawelu“ i „nad Wisłą“. Dla fachowca objektywnego i spokojnego jednak było jasnem, że ta właśnie zwycięska bramka fioletowych, stała się jej pogromem. Gdyby nie ona lekkomyślni czerwoni byliby może stracili jeden punkt, ale ten goal pierwszy stał się widmem utraty 2 pkt. i zmorą detronizacji ze zdobytego nareszcie mistrzostwa. I to pobudziło Wisłę do walki i gry. Wawel osiągnął swój cel i zmęczył się. Nie pomogły wołania rozpaczliwe „murować“, nie miał on o co walczyć, bo zdobywać punkty dla innych, a nie dla siebie, to ciężkie zadanie. Wisła natomiast teraz dopiero miała cel, miała kategoryczny imperatyw: wyrównać i zwyciężyć. Bo tu chodziło o mistrzostwo, o prestige. I Wisła zmiażdżyła Wawel w ostatnich 25 min. Wawel skapitulował. W 20. min. wyrównuje Reyman I, w 35 min. prowadzi Kowalski 2:1, w 36 min. ustala Gieras wynik końcowy 3:1. Niektóre loże „białoczerwone“ stały się „fioletowemi“ z powodu beznadziejności nadziei, pokładanej we fioletowych. Rogów 4:2 (3:0). Sędziował dobrze, spokojnie i stanowczo p. Mund. — Wisła zapewniła sobie bezwzględnie mistrzostwo krak. okr.

6. V. Cracovia — BBSV. 7:0 (3:0). Nieznaczne dotychczasowe zwycięstwa Wisły i Crac. nad BB. czyniły nieco niepewnym wynik tego spotkania. Gra jednak wykazała tak olbrzymią przewagę Crac., że rzeczywiście różnica klasy jest zbyt nikłem określeniem wyższości białoczerwonych, którzy robili z przeciwnikiem, co się im żywnie podobało tak dalece, że nawet, gdy Reyman i później Kałuża opuścili skontuzjonowani boisko i Crac. grała w 9. przewaga jej wcale się nie zmniejszyła. BB. grał przez 10 min., ale już po 1 bramce strzelonej w 13 m. z karnego przez Gintla, stracili oni rezon i uznali się widocznie za pokonanych. Toteż goal szedł za goalem. 22 i 23 min. Kałuża 2 i 3 br., po przerwie 7 i 9 m. Chruściński 4 i 5 br., 22 min. Gintel 6 br., 40 m. Sperling z karnego 7 br. Crac. cała grała w tym dniu znakomicie. Znaczna poprawa u Kałuży we formie. Trening robi swoje, „polski król footb.“ wraca powoli, ale widocznie do swej dawnej wyżyny. Jedna z jego główek po kornerze przypominała jego dawne, sławne czasy. Jako soliści błyszczeli Gintel, Cikowski i Sperling. Skutecznie i racjonalnie grali Synowiec, Alfus, Chruściński i Zimowski. Z BB. odznaczyli się bramkarz (mimo 7 goali), Lubich w obronie i Kramer na pr. skrzydle. Z tym ostatnim miał Synowiec ciężką robotę. Reszta bądź zbyt młoda, bądźto za stara. Szczególny humor wzbudzali Reichel swoją dowcipną techniką i „mocno gruby“ środek ataku brakiem tejże. Sędziował spokojnie, ale niepewnie p. Rutkowski. — Boisko Jutrzenki.

Mistrzostwa kl. B. 5. V. Makkabi — Wawel II 2:1 (1:1). Po 2 dniach staje Mak. znowu do walki mistrz. ze słabszym znacznie Waw. II, grającym jednakże b. ambitnie, mając jeszcze w nogach mecz czwartkowy. Toteż omal nie przypłaciła go utratą punktów. 2 karne uratowały ją przed klęską, Wawel bowiem prowadził 1:0 niedługo po rozpoczęciu. Mak. grała we wszystkich linjach niżej krytyki. Do jej poziomu dostroił się po pauzie sędziujący zwyczajnie dobrze p. Rząsa, który miał bardzo kiepski dzień, a głośno niezadowolonej publice nie umiał przeciwstawić swego normalnego spokoju, wypadł z równowagi zupełnie i popełniał jeden błąd za drugim, uniemożliwiając Mak. wyzykanie dobrze przygotowanych pozycji. Mecz b. niesympatyczny. Boisko Mak. Publika hałaśliwa.

Sparta — Podgórze 2:2. — Makkabi — Cracovia II 5:1. Recenzje z powodu braku miejsca w następnym num.

Ponadto Wisła II — Jutrzenka II 4:1 (1:1). Z powodu niezjawienia się sędziego związkowego zawody prowadził p. Wiśniewski. — Orkan — ŻRKS. 4:0 (1:0). Sędzia p. Molkner.

Mistrzostwa kl. C. Makkabi II — Grunwald 3:0 (3:0). Sędzia p. Kowalski. — Urania — Cracovia III 4:2 (3:0); sędzia p. Rząsa.

Uwagi o historji rozwoju piłki nożnej.

I.

Pomimo wielu dociekań historycznych brak dotychczas faktycznych materjałów dla ścisłego określenia, który z krajów europejskich był rzeczywistą kolebką piłki nożnej. — Już starożytni Grecy uprawiali sport pod nazwą Episkyros, który zasadniczo przypomina przepisy gry w piłkę nożną. Również Rzymianie zmodyfikowali tę grę i nazwali ją Harpastum, lecz należy podkreślić, że używali oni do zawodów małej twardej piłki, chociaż już wtedy znane były formy dzisiejszej piłki nożnej. Harpastum był najbardziej rozpowszechniony wśród legjonów rzymskich, które najprawdopodobniej uprawiały ten sport również w zdobytych przez się krajach. Znajdujemy bowiem wśród starych angielskich legend jedną, pochodzącą mniej więcej z r. 217, która opowiada, że ludność Derventis (obecnie Derby) napadła pewnego razu na oddział rzymski, który został kompletnie wyniszczony. Ludność derbijska, na znak tego wielkiego zwycięstwa oręża angielskiego, rokrocznie urządzała wielkie zawody piłki nożnej w rocznicę rzezi Rzymian. Mniej więcej takąż legendę znajdujemy o zapoczątkowaniu gry w piłkę nożną w innem mieście Anglji — mianowicie w Chesterze Następnych dziesięć stuleci nie pozostawiły prawie śladu o rozwoju gry footballowej.



Moment z meczu VAC — MAC (Budapeszt) o mistrz. 3:0. Fot. Kerny.

Dopiero u jednego z pisarzy XIII w., Stephena, znajdujemy wzmiankę, że młodzież w uroczyste święta kościelne po nabożeństwie zbierała się na pobliskich polach i łanach i uprawiała znaną grę w piłkę (nożną). Następny okres czasu przyczynił się w wielkim stopniu do rozwoju tego sportu, gdyż młodzież w godzinach wolnych od zajęć już nie wychodzi za miasto na pola, by znaleść tam odpowiedni teren dla swoich gier, lecz tuż prawie przy każdym domu zakłada boisko i uprawia piłkę nożną, przyczem gra połączoną jest z dzikimi okrzyk., które niepokoją spokojną ludność. Również młodzież arystokratyczna wciągniętą zostaje do tych gier razem z dziećmi plebsu, wobec czego starsi członkowie rodzin arystokratycznych podają petycję do króla o zakazanie tych gier. 13 kwietnia 1314 r. wydaje król Edward II proklamację do ludności Londynu: „Z powodu tego, że podczas gry dużemi piłkami powstają zbyt wielkie hałasy, z których mogą wyniknąć niepotrzebne komplikacje, zabronione przez Boga, rozkazujemy i zakazujemy swoją królewską władzą pod karą więzienia na przyszłość używania tych gier w obrębie miasta". Proklamacja Edwarda II widocznie nie miała wśród młodzieży londyńskiej wielkiego posłuchu, bo 35 lat później jego następca Edward III (1349) wydaje ponowny zakaz gry w piłkę nożną i wogóle wszelkich „głupich gier", motywując swoją proklamację tem, że z tego powodu młodzież zaprzestała używać bardziej ciekawego i korzystnego strzelania z łuków.

Na tem nie zakończyły się jeszcze edykty królów angielskich i szkockich przeciwko piłce nożnej. Uważam za zbędne przytoczyć wszystkie manifesty królów Ryszarda II, Henryka IV, Henryka VIII i szkockich Jakóbów II i III, a nawet królowej Elżbiety, w których władcy Toweru zamierzali ukrócić sport fooballowy, chociaż sami nieraz pokryjomu brali czynny udział w tych grach.

W XVI wieku władze policyjne Londynu i Manchesteru wydały bardzo ostre przepisy przeciwko grze w „footeballe", ale i te nie mogły pokonać naturalnego rozwoju sportowego wśród młodzieży angielskiej, która w nieprzepartem dążeniu do wzmożonego wychowania fizyczn. umiała obejść wszelkie edykty królewskie, oraz drakońskie przepisy policyjne.

Na czem polegały przepisy gry piłki nożnej XVI wieku? Przepisów żadnych prawie nie było. Stanęły przeciwko sobie dwie drużyny, często z nierówną ilością graczy, przyczem każda partja miała jakieś sanctuarium, jak dom, płot, drzewo, drzwi, lub wogóle jakiś przedmiot, do którego przeciwna drużyna musiała strzelić piłką. W grze przyjmowały nieraz udział całe wsie, przyczem do strzelania „goala" używano wszelkich obecnie niedozwolonych w piłce nożnej ruchów, przypominające nieco rugby. Zdarzało się nawet często, że na obrzernem boisku po ataku przeciwnej strony pozostawały trupy i ciężko ranni, gdyż używano do gry pięści. a zbyt zagorzali zawodowcy nawet kamieni i noży.

Lecz i piłka sama zmodyfikowała się już ze starożytnego Harpastum w dużą okrągłą piłkę, składającą się ze zwierzęcego pęcherza, obszytego na zewnątrz skórą, lub towarem. (C. d. n.).

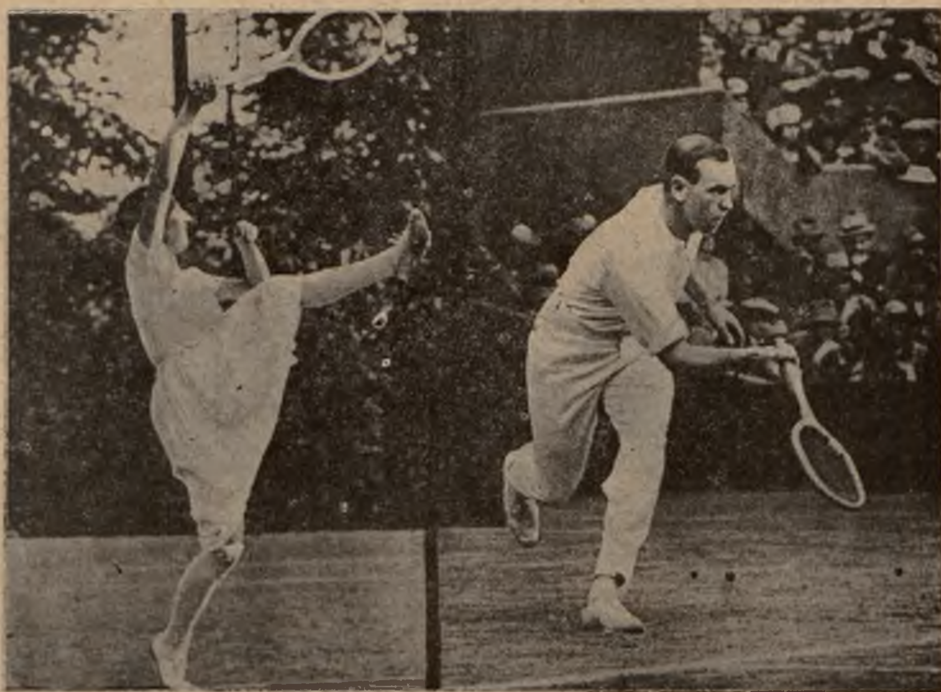
Warszawa. *Leski.*

Lawn tennis.

I. Nieco z historji.

»Lawn tennis«, jakkolwiek w obecnej swej formie jest grą najświeższej mody, miał jednak poprzedników w czasach odległych. We Francji przed kilkuset laty istniała gra podobna, zwana »jeu de la paume«. Zasadzała się ona na ręcznem przerzucaniu piłki przez wał ziemny, sznurek, lub siatkę. W następstwie rękę zastąpiono drewnianą ramką z naciągniętemi na nią strunami, zwaną »raquette« (obecna angielska rakieta). Dla przyczyn, bliżej teraz nieznanych, ilość wygranych punktów czyli biegów, oznaczano zawsze przez piętnastki; liczono więc: quinte, trente, quarant eiuq et jeu. Początkowo grę tę uprawiano na otwartem powietrzu, pod nazwą »la longue paume«; z czasem przyzwyczajono się grywać w obrębie czterech murów, przyczem te ostatnie pokrywano zazwyczaj czarną farbą, co umożliwiało dokładniejsze śledzenie lotu piłki. Dla zapobieżenia przelatywania piłek, górny otwór pokrywano początkowo siatką, którą potem zastąpiono stałym dachem. Gra w tych nowych warunkach otrzymała miano: »la courte paume«. W wielu niemieckich miastach i uniwersytetach istniały w wiekach średnich podobne budynki, przeznaczone do gry w piłkę, z tych najbardziej znanemi były budynki w Turyndze i Stuttgarcie. W tym ostatnim, jak głosi pewna stara kronika, niejaki von Weisenstein, przegrawszy partję piłki, wyśmiany przez damę swego serca, przebił w napadzie zazdrości szczęśliwego przeciwnika. Miało się to dziać w roku 1539. W Augsburgu wzniesiono w r. 1548 spe- cjalny budynek do gry w piłkę ku rozrywce biskupa Arrasa »aby tenże mógł, grając, rozweselić się i odegnać melancholję«. Po wojnie 30 gra ta podobnie jak inne rzeczy, poszła w Niemczech w zapomnienie i zaginęła wreszcie zupełnie. »La courte paume« pojawia się w Anglji poraz pierwszy w 14 stuleciu i dotychczas jeszcze uprawianą tam bywa pod nazwą »Tennis«.

»Lawn-tennis«, w obecnej swej formie zawdzięcza swe powstanie licznym usiłowaniom, poczynionym w Anglji, w celu umożliwienia »tennisa« na otwartem powietrzu. W r. 1874 major Wingfield stwarza grę, podobną do dzisiejszego »Lawn-tennisa«, znaną pod nazwą »Spharistike«. W sferystykę ową grywano na terenie o 60 stopach długości i o 30 stopach szerokości u obu końców; we środku wzdłuż siatki, szerokość wynosiła tylko 21 stóp. Siatka miała wysokości u słupków $7^1/_2$ stopy, w pośrodku zaś 4 stopy i 3 cale. Dopiero w r. 1876 kilka interesujących się tą sprawą osób zestawiło właściwe zasady gry, wprowadzające do niej następujące ważne zmiany: 1) teren oznaczono jako prostokąt; 2) linję rzutu przeprowadzono w odległości 24 stóp od siatki (obecnie odległość ta wynosi tylko 21; 3) siatkę obniżono do wysokości 4 stóp 9 cali u słupków i do 3 stóp 3 cali w pośrodku; 4) zastosowano rachunek punktów, przyjęty w tennisie (t. j. we francuskiej »jeu de la paume«). Zasady powyższe w r. 1878 przejrzane i na nowo ogłoszone zostały przez kluby Marylebon i Al England; po dziś dzień pozostają one prawie bez zmiany. Jedynie wysokość siatki uległa redukcji, przy słupkach na 3 stopy 6 cali (początkowo tylko na 4 stopy) i w pośrodku na 3 stopy. Oba wyżej wymienione kluby, które zatem uważać należy za twórców obecnego »Lawn tennisa«, zdały następnie opiekę nad tą nową grą klubowi »Lawn-tennis Association«. Od owej chwili klub ten stał się znanym rzecznikiem »Lawn-tennisa«; przytem jemu tylko przysługuje prawo na walnych swych dorocznych zebraniach wprowadzać zmiany i uzupełnienia warunków oddanej sobie w opiekę gry. Lawn-tennis zatem w obecnej swej formie istnieje zaledwie niespełna lat 21, pomimo to jednak gra ta w tryumfalnym swym pochodzie zdążyła już zjednać zobie cały prawie świat cywilizowany. *K. Gąsiorowski.*



Z turnieju o mistrz. świata w lawn-tennisie w Anglji. Na lewo Zuzanna Lenglen (Francja), na prawo Patterson (Australja) zwycięsca Lioetta (Anglja).

Turniej w Saint Cloud pod Paryżem odbędzie się 19 — 27 maja br. P.Z.L.T. otrzymał nań zaproszenie.

Paryż zwyciężył Londyn 16:5 na ostatnich zawodach międzymiastowych.

Zuzanna Lenglen jest mistrzynią świata bez konkurencji. Pobiła ona w Nicei p. Mallowy.

Lycett — Ryan pobili Lenglen — hr. Sumarskov (mix double).

Do turnieju o puhar Davisa zgłoszonych jest dotąd 17 uczestników (państwowych).

Nasza reprezentacla tennisowa wyjeżdża na dnie 19 – 27 maja rb. do St. Cloud (pod Paryżem) na turniej o mistrzostwo świata na kortach ziemnych. Pszydałaby się obecność p Kleinadla, bezwzględnie najlepszego polskiego tennisisty, który bawi teraz w Ameryce.

KINOTEATR WARSZAWA KRAKOW, STRADOM 15.

ZBRODNICZA MAŁPA

w głównej roli 11 letni chłopiec.



Reprezentatywna drużyna Anglji, która uległa Reprezentacji Szkocji 0:3.
Od lewej: Taylor, Longworth, Wadsworth, Kean, Wilson, Tresadern, Chedgzoy, Kelly, Watson, Chambers, Tunstall.

Przegląd sportowy zagraniczny.

List z Budapesztu.

Właśnie przychodzę ze Związku. Jak co wieczór był i dziś wielki ruch w jego ubikacjach. Osią zainteresowania są rozegrać się mające w niedzielę we Wiedniu zawody międzykrajowe przeciw Austrji Nigdy jeszcze nie widziałem mego przyjaciela, kapitana związkowego, w tak kiepskim nastroju, jak tego wieczora. Przyczyn do tego było podostatkiem. W niedzielę po przeglądzie meczów Amatorzy — M. T. K., Törekves — F. T. C. ustawił on następującą drużynę: Plattko, Fogl II., Fogl III., Kertesz, Szabo, Blum, Braun, Urik, Priboj, Hirzer, Weisz. Z Ortha musiał zrezygnować, gdyż oświadczył, że nie jest jeszcze zdrowym. We wtorek miał kap. związkowy sposobność widzieć F. T. C. (0:1) przeciw Vasasovi w walce o puhar koryntyński i stracił całą ochotę do wstawienia Szabo, który od niedzieli zdawał się wszystko zapomnieć. Wstawienie Bluma jest również problematycznem, albowiem bocian zdaje się coś mu zwiastować; gdyby otrzymał on prezent swój jeszcze przed niedzielą, to pojedzie, inaczej musiałby kap. związk. zrezygnować i z tego najpewniejszego gracza z reprezentatywnych. — Priboj, dzielny środek ataku UTE, nie chce wziąć na siebie tej wielkiej odpowiedzialności jako kierownik ataku, daleko mu bowiem, wiemy o tem wszyscy, do perfekcji. Jego klubowy kolega Fogl II otrzymał na meczu z BTC. silne kopnięcie, dziś jeszcze znajduje on się na liście marodów, mamy atoli nadzieję, że do soboty przedpoł. będzie on zupełnie zdrowym. I oto ma zamiar kapitan wypełnić luki Takacsem (Vasas), Pruchą (Törekves). Nowy skład byłby: Plattko, Fogl II i III, Kertesz, Hajos, Prucha. Braun, Takacs, Urik, Hirzer, Weisz. — Plattko miał jeszcze wczoraj rękę w bandażu gipsowym, jako bramkarz rezerwowy figuruje Amsel. W tym składzie jest 5 graczy Törekvesu, nie cieszę się z tego wcale, gdyż odpowiedzialność jest zbyt wielką, a przy ewent. klęsce poddaje się surowej krytyce graczy i towarzystwo. Jedno jest faktem, że gracze Törekvesu umieją walczyć i oddać się sprawie ciałem i duszą. Od 1919 roku grał Törekves zagranicą 29 razy i opuścił tylko 3 razy boisko pokonany. Nie jest to najlepszy garnitur, z jakim obecnie we Wiedniu wystąpimy, atoli najlepszy tymrazem wystawić się dający. Ostatnim razem, gdyśmy gościli naszych sąsiadów, byli oni w temsamem położeniu, przyjechali z małemi szansami zwycięstwa i nadzieją i zwyciężyli pewnie 2:1. Po zawodach rzekł mi jeden z Wiedeńczyków: „Przybyliśmy ze świadomością klęski, postanowiliśmy jednakże nie dać wam łatwego zwycięstwa". Z Plattką, Foglem II i Kerteszem II nie przyjdzie Austrjakom tak łatwo. Zwycięstwo też nie jest wykluczonem. Gdym to powiedział kapitanowi związkowemu, uznał mnie za niepoprawnego optymistę. Naturalnie, jeźli weźmiemy wynik Amatorzy — MTK. za wróżbę, wówczas mają pesymiści rację. Nie chcemy jednakże zapomnieć, że M. T. K. przechodzi obecnie okres słabości, dowodzą tego 3 po sobie następujące klęski z UTE, FTC. i Amatorami. Było bardzo interesującem oglądać byłego napastnika MTK. Schaffera przeciw swojemu towarzystwu.— Na 20.000 widzów było wielu, którzy przybyli tylko przez Schaffera. Amatorzy zwyciężyli zasłużenie 3:2. P. Fodor powiedział mi, że potrzebująca wypoczynku drużyna MTK. będzie miała tego lata wakacje i nie wyjeżdża zagranicę. Nareszcie zaistniała dobra wola poczynienia pierwszego kroku rozsądnego celem podniesienia MTK. — Po 8-miu miesiącach ukazał się znowu w bramce Kropatcsek, którego Plattko z jego pozycji wyrugował. I oto Plattko ma znowu ochotę powędrować na obczyznę, toteż Kropacsek może ponownie zająć swój dawny posterunek. — Gdyby u nas stosunki były tak złemi, jak je p. Schargiel w swoim artykule „Przed kongresem Fify" w Nrze 12 „Tygod. Sport." przedstawia, nie miałby nasz kapitan związkowy żadnych trosk o nadchodzącą niedzielę. Wielka liczba „gwiazd footballu", jak się p. Schargiel trafnie wyraża, błyszczy na firmamencie innych krajów, nie mogły bowiem znaleźć utrzymania we własnym kraju. Właśnie to odejście tak wielu wybitnych graczy dowodzi, że się o nich bardziej starają zagranicą, niż u nas. I właśnie afera Kispesti dowiodła, że Związek Węgier posiada tę moralną siłę, aby w przypadkach wykraczania przeciw amatorstwu i gdzie to zostanie udowodnionem, wystąpić energicznie i nałożyć surowe kary. Przez 2 lata musieli swą grę zastanowić pożałowania godni gracze Kispesti. Nałożona kara dotknęła również i towarzystwo, to atoli rozpoczęło na nowo pracę pod nowem kierownictwem z nowymi graczami, przeprowadziło swoją łódź ubiegłego roku poprzez liczne niebezpieczeństwa upadku, pozostało jako 3 od końca w I. kl. i dziś siedzi w niej mocno, gdyż MAC i MAFC są bez ratunku skazani na zejście do II. kl. — Miałem sposobność zapoznania się z mechanizmem wielu zagranicznych Związków Footb. nasi trenerzy są wszak w wielu krajach czynnymi i mogę zapewnić p. Schargla, że wyrządził nam krzywdę, informując publicznie, że „na Węgrzech dzieje się jeszcze gorzej". W pewnej części naszej prasy, niesympatyzującej ze Związkiem Footb., wyłuszcza się i wyolbrzymia sprawy, które zagranicą przyjmuje się bezkrytycznie, a często ze satysfakcją. — Wszyscy oczekujemy z wielkiem zainteresowaniem nadchodzącego Kongresu Fify. Najcięższej jednak kwestji: amatorstwo-profesjonalizm, nie rozwiąże on. Hypokryci i pozorni święci uniemożliwiają gruntowne załatwienie tej kwestji.

Po tem małem zboczeniu chcę jeszcze krótko donieść, że w zespole FTC zauważyć się daje pewne podniesienie. Jego gra przeciw Törekvesowi zakończyła się nierozstrzygniętą; w I. połowie miał FTC., w II. Törekves przewagę. Dwie bramki padły. Przeciwnicy podzielili



Drużyna West Ham United, która we finale o coup angielski pobitą została przez Bolton Wanderers 2:0.

się punktami i bramkami. — Zuglo musiał doświadczyć na własnej skórze, jaką korzyść oznacza wyszkolona gra kombinacyjna. Mimo, iż 2 najlepszych napastników Vasasu, Himmel i Szentmyklossy, choruje, nie było dla niego rzeczą ciężką pokonać Zuglo 5 : 1. — 28 graczy stoi temu tow. do dyspozycji, wszyscy wyszkoleni na tymsamym systemie. Przeciw Hakoah we Wiedniu musiał wystąpić przed 3 tyg. z 4 rezerw., nie znalazł się jednak w kłopocie, a choć przegrał ze silnym przeciwnikiem, ale zupełnie honorowo. Vasas jest pouczającym przykładem, że tow., wychowujące sobie samo graczy, nie jest narażonem na żadne niebezpieczeństwa. Ongiś było wielką dumą wszystkich tow. odznaczać się graczami u siebie wychowanymi zdaniem mojem tylko tacy walczą z całem zaparciem się za swoje tow. — UTE wsparł swojem zwycięstwem, swoje pretensje do mistrzostwa Jego sąsiad w Ujpest UTSE (Ujpesti Törekves Sport Egylet) wyprzedza swoich rywali w II. kl. 33 Dz. i BEAC i oto zostaną 2 tow. nieprzynależne właściwie do Budapesztu, UTE i UTSE, mistrzami I. i II. kl. Budapesztu. Kto towarzyszyć będzie UTSE w jego szczęśliwej podróży do kl. I. BEAC czy 33, jest jeszcze niewiadomem.

1. V. 1923. *Inż. M. Fischer.*

(W liście z Budapesztu w Nr. 11. zaszła mała pomyłka. Zaraz na początku w 2 wierszu ma być „UTE ma dopiero 14 gier za sobą, a 23 pkt. (nie 28), obie drużyny mają po 5 straconych punktów (Verlustpunkte), (a nie po 5 goali przeciw). *Redakcja.*

List z Pragi.

Zawody footballowe, którym się w sobotę i niedzielę na placu Sparty wzgl. Slavii przyglądałem, zmuszają mnie do opisania stosunków, mogących przynieść nieobliczalną szkodę tut. footballowi, jeśliby dłużej potrwały. Powstała zdaje się konkurencja sędziów footb. w tej formie, że niektórzy panowie starają się w taki sposób pozyskać sobie popularność zwolenników Sparty wzgl. Slavii (których jest moc w obu tych tow.), że drużyny goszczące bardzo na tem cierpią. W sobotę pokonała Sparta — DFC. 6 : 1, w niedzielę zaś Slavia — Cechie, Karlin we finale o puhar 3 : 2. Konstatuję, że obydwa rezultaty z powodu mylnych rozstrzygnięć urzędujących sędziów zupełnie zostały spaczone. Młoda, wybijająca się drużyna Cechie, moralny zwycięsca puharu, głównie na tem ucierpiała. Obserwowałem grę tę od początku do końca z największą dokładnością i muszę stanowczo twierdzić, że tutaj zaszła ogromna niesprawiedliwość. Pominąwszy to, że Cechie była lepiej grającą drużyną, zostały jej na polu karnem odebrane szanse, które dla mnie, również sędziego, są zupełnie niezrozumiałemi i pozostaną zawsze zagadką. W ten sposób staną się gry o puhar farsą! Także i DFC. nie poszło na placu Sparty lepiej. Trójka wewnętrzna Sparty, Dworacek—Koželuh—Hajny, dopuszczała się bardzo nieczystego sposobu gry, czego sędzia nie chciał widzieć i naturalnie skutki nie dały na się czekać. Już w I. połowie został Schillinger z DFC. ciężko pokaleczonym, za niego wstąpił Ottaway. Po przerwie musiał znowu Krompholz skontuzjonowany plac opuścić tak, że DFC. większą część II. poł. grał z 10 ludźmi. Sparta była bezsprzecznie daleko lepszą drużyną, atoli gładkie jej zwycięstwo zostało osiągniętem w sposób, nie będący koniecznością dla czerwonych. Sparta umie także inaczej zwyciężać! Również i o „czystości" połowy zdobytych bramek możnaby tomy napisać, jest atoli dla sportowo myślącego człowieka męką ułożenie sprawozdania o sportowej imprezie, budzącej wstręt!

Gdyby nastąpić mające w dniu 1 maja zawody Slavia — Sparta również przynieść miały podobne niezapomniane momenty, wówczas lepiej będzie pokazać plecy sportowi footballowemu tembardziej, że tutejsza prasa sportowa niema odwagi wkroczyć tutaj energicznie.

30. IV. 1923 r.

1. maja w Pradze. Pochody robotnicze przeciągają miastem z muzyką, kolej elektryczna spoczywa, teatry i kina pozamykane, tylko nasi footballiści są przy pracy. Znak czasu!

Kto nie chciał odwiedzić placu wyścigowego, aby zaryzykować 10 kor. cz. przy totalizatorze dla ewent. wygrania 2 kor. cz., znalazł się na placu Slavii, gdzie stanęły naprzeciw siebie obydwa czołowe kluby czeskie. Slavia i Sparta wybrały sobie 1 maja na mecz przyjacielski. Wspaniała pogoda i przepełnione boisko nagrodziły urządzających. Wysokim faworytem była Sparta, stało się jednak znowu inaczej, niż oczekiwano. Obie drużyny grały w swych najlepszych składach, Slavia z nowem szybkiem, lewem skrzydłem, o którego nazwisku nie mogłem się dowiedzieć. Nowy nabytek dostosował się dobrze do reszty ensemblu. Także i sędzia (niezapisana karta) prowadził grę tak, że wykroczenia się nie powtarzały często, jego rozstrzygnięcia, z jednym wyjątkiem były zupełnie słusznemi, ale właśnie to jedno rozstrzygnięcie dało Sparcie jedynego i równocześnie wyrównującego goala. Ręka na polu karnem Slavii, której sędzia ze swojej pozycji (stojąc za graczem) nie mógł zaobserwować, ukaraną została rzutem karnym, który Hojer zużytkował nieuchronnie. Aż do tej chwili udało się Stąplowi tylko jeden raz przebić i w ten sposób zapewnić Slavii prowadzenie. Stosunek sił obu drużyn był tym razem dość równym, albowiem Sparta nie wzniosła się do swej najwyższej formy, podczas gdy Slavia wykazała subtelniejszą kombinację i grała taktycznie racjonalnie. Szczególną pracą odznaczył się Plodr, jako skrajny pomocnik Slavii, wyjaśnił on wiele ciężkich sytuacji w klasyczny sposób. Przy stanie 1 : 1 opuszczają obaj rywale lokalni, pogodzeni, plac gry.

Dnia 6 maja odbędzie się w Pradze mecz międzypaństwowy Danja — Czechosłowacja.

2. V. 1923 r. *K. Em. Grätz.*

List z Berlina.

Sprzyjająca wreszcie pogoda umożliwiła gładkie przeprowadzenie wczorajszego programu. Bardzo ważne rozstrzygnięcia padły we footballu, gdzie lista mistrzów dystryktowych została ostatecznie uzupełnioną. Na północy H. S. V., a w centrum Guts Muts. W Hamburgu, trzeciej z rzędu twierdzy piłkarskiej (Fürth, Norymbergja) Niemiec, stanęły do decydującej walki Hamburger S. V. i Holstein Kiel. Przed 30.000 widzami uzyskał H. S. V. ponownie tytuł mistrza północy, pokonywując przeciwnika po zaciętej walce 2:0. Gra miała charakter wybitnie punktowy t. j. zdenerwowanie, chaotyczność i czasowe murowanie bramki. Pierwsze momenty należą do Hamburga, atak Holst., grając chaotycznie załamuje się po większej części już na linji pomocy. Stopniowo gra się równoważy. Wdarcie się publiczności na boisko wywołuje kilkuminutową przerwę. W 20 min. rzut wolny dla Hamburga bije Carlson, Harder główkuje, a Schneider zdobywa 1 punkt. Koniec I. i początek II. połowy stoją pod znakiem energicznych, jednak bezskutecznych ataków gości. Rozmiękczone boisko powoduje szybkie obustronne wyczerpanie tak, iż akcje ograniczają się do sporadycznych wypadów. W 20 minucie przed końcem Harder, wybrawszy się samodzielnie na wycieczkę, od stępuje piłkę Schneidrowi, który z 25 metr. odległości wysyła skuteczną bombę. Wynik naogół zasłużony. HSV, posiadając kilka wybitnych jednostek w ataku, dysponuje b. dobrą pomocą (środek Halvorsen) i pewną obroną. W Holstein rozczarował atak, tyły dobre, drużyna nie wykazała zresztą wybitnie słabych punktów. Nie ulega wątpliwości, iż H. S. V. będzie godnie reprezentował Związek północny we walce o mistrzostwo państwa.

Niemniejszą frekwencją, jak w Hamburgu, cieszyły się zawody o mistrz. Niem. środk Około 25.000 widzów wybrało się do pięknego stadjonu lipskiego, by być świadkiem walki i zwycięstwa 1:0 reprezentanta Drezna Guts Muts nad V. f. B. Lipsk. Staremu bojownikowi nie było danem poraz 10. ozdobić się laurami mistrza i dumny tytuł powędrował tym razem do Drezna. I tutaj gra nie stała na odpowiedniej wysokości. Atak Guts Muts, którego energję i animusz do strzałów podziwialiśmy przed tygodniem na meczu z Chemnitzer B. Cl., wczoraj w zupełności o tych ważnych walorach zapomniał. Zwycięstwo mają Drezdeńczycy do zawdzięczenia pewniejszym tyłom, które tem łatwiej wywiązały się ze zadania, iż atak V. f. B. w zupełności nie stał na zwykłej wyżynie. Decydująca bramka padła w 30 min. z inicjatywy doskonałego prawoskrzydłowego Leipa. Gra obecnego mistrza pozostawiła ogółem lepsze wrażenie, ponieważ była jednolitą i bardziej planową.

Lista mistrzów krajowych została więc ostatecznie skompletowaną i przedstawia się jak następuje: Fürth (połud.), Hamburger S. V. (półn.), Arminia Bielefeld (zach.), Guts Muts, Drezno (środek), Union Oberschöneweide (Berlin), V. f. B. Königsberg (półn. wsch. bałt.), Sportfreunde, Wrocław (połud. wsch.). Co do ostatniego, to dotychczas nie jest pewnem, czy nie będzie musiał stanąć do rozgrywki z Beuthen O. S. Pierwsza rozgrywka o mistrz. Niemiec odbędzie się 6 b. m. w Bochum, gdzie spotkają się mistrz Berlina z mistrzem zachodu. Dnia 13 maja spotkają się w Norymberdze S. V. Fürth z mistrzem połudn.-wschod., a w Hamburgu przedstawiciel północy z reprezentantem środka, V. f. B. Königsberg jest wolnym. Stawianie już dzisiaj horoskopów, jest conajmniej przedwczesnem. Ogólnym faworytem jest. S. Vg. Fürth, mimo to lokalni patrjoci północy w skrytości ducha liczą na H. S. V. Rachunek nie jest w zupełności do zarzucenia. Po katastrofalnej klęsce w Fürth (10:0) nastąpił bardziej honorowy wynik w Hamburgu 2:3, a jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, iż H. S. V. posiada doskonałe tyły i wybitne jednostki w ataku, ogromną ambicję i wytrwałość, a więc w grze o punkty bardzo ważne walory, to musimy drużynie pięknego miasta portowego przyznać wiele szans. W każdym razie spodziewamy się zastać na polu walki po pierwszej rundzie tak Fürth, jak i H. S. V., oraz — (tutaj ciężka sprawa) — typujemy Arminia.

Ostani tydzień przyniósł nam nowości nie tylko na zielonej murawie, ale i na polu organizacyjnem. Dnia 28 i 29 ub. m. odbyło się w Hanowerze posiedzenie prezydjum Z. P. N. (D. F. B.), składającego się, wedle ostatnich uchwał w Jenie, z dyrektorjum Związku i przewodniczących Związków krajowych (Landesverband). — Pracowano b. pilnie i załatwiono szereg doniosłych spraw. W sp awie zatargu Związku gimnastycznego ze sportowymi powzięto uchwałę dążącą do polubownego załatwienia. Po ustaleniu terminu rozgrywek o mistrz. przystąpiono do spraw dyscyplinarnych. I. F. C. Nürnberg został ukarany za przekroczenie ilości dozwolonych gier w Hiszpanji (zamiast 5 grał 9!) grzywną 1 mil. m. n., a za wstawienie zdyskwalifikowanego gracza Boesa, dyskwalifikacją tegoż na czas od 1. VI. do 30. XI. br., a do 31 bm. nie wolno N. rozegrać zagranicą więcej jak 5 gier Spotkania międzynar. ustalono jak następuje: 10/5. z Holandją w Hamburgu, 3/6. z Szwajcarją w Bazylei, 28/6 lub 1/7 zarezerwowano dla Szwecji w Göteborgu, rewanż w grudniu w Niemczech, 4/XI powita prawdopodobnie Berlin Norwegów. Zawody z Finlandją 12/8 zostaną przeniesione z Drezna ze względu na podatek, jakim została Saksonja uszczęśliwioną. Węgrom przyrzeczono termin w kwietniu 1924 w Budapeszcie, a propozycja Rumunji zostanie o ile możności uwzględnioną. — Chciałoby się przy tej sposobności zapytać, gdzie Polska? Czy P Z. P. N. uważa się za bardziej związanym z niektórymi sprzymierzeńcami, niż n. p. Rumunja?! Czy nie lepiej prowadzić politykę własnej korzyści, niż niepotrzebnego sentymentu? — Wróćmy jednak do Hanoweru. Prośby o pozwolenie wyjazdu do Ameryki zostały odrzucone ze względu na stanowisko czystego amatorstwa. Ważne decyzje zapadły na polu gospodarczo-finansowem. I tak uchwalono przy grach zagranicznych pobierać 5% ze zwrotu kosztów wzgl. z dochodu brutto, oprócz tego nałożono 3% podatek na wszystkie gry mistrzowskie i towarzyskie. Z powyższego podatku przeznacza się 2% na administrację, a 1% na utworzenie funduszu dla tow. młodzieży. Apelem o poparcie towarzystw w okupowanym terenie zakończono dwudniową, owocną pracę.

Również i lekka-atletyka nie próżnowała ubiegłego tygodnia. Hasłem dnia był bieg i chód przez Berlin na przestrzeni około 25 km. Obok elity niemieckiej znaleźli się w Berlinie reprezentanci Finlandji, Łotwy, Czechosłowacji i Austrji. Do zawodów stanęło około 500 konkurentów. Zwycięscą w biegu został Tatu Kolehmainen (Finlandja), brat słynnego Hannesa, pokonując przestrzeń w czasie 1:29:07,5. Drugie miejsce zajął Scholc (Sportfreunde, Wrocław) 40 mtr. w tyle. Niespodzianką była klęska dwukrotnego zwycięscy Hempla (Charlottenburg), który zdołał obsadzić dopiero 3 miejsce (20 m. za drugim). Kolehmainen, będący od pierwszej chwili w przedniej grupie, wydostał się przy 15 km. na czoło i nie dał się więcej stamtąd usunąć. Bieg udowodnił, iż Niemcy posiadają całą masę dobrych biegaczy na długie mety, a co najważniejsze, obfity i doskonały narybek. Biegacze przychodzili do celu naogół w b. dobrej formie tak, iż przy spurcie końcowym przychodziło kilkakrotnie do b. zaciętych i pięknych walk. Owacyjnie przyjęto ukazanie

się Gottschlinga z Wrocławia, który mimo 60-ciu lat nie zawahał się stanąć do walki z wnukami. Klęskę w biegu powetowali sobie Niemcy w chodzie. Bohaterem był zeszłoroczny zwycięsca Müller (Charlottenburg), który usadowiwszy się od pierwszej chwili na czele, stale powiększał dystans między swoimi konkurentami. Czas drogi wynosi 2:00:22,8, jest więc lepszym nietylko od rekordu niemieckiego, ale i światowego (2:07:10 Petersen, Danja). By rekord powyższy został oficjalnie uznanym, koniecznem jest dokładne zmierzenie przebytej trasy.

Prace przygotowawcze nad ekspedycją do Göteborgu postępują energicznie naprzód. Apel o poparcie finansowe nie pozostał bez skutku, obok sfer przemysłowych, figurujących z większemi sumami, spotykamy masę drobniejszych datków, zebranych przez brać sportową przy każdej nadarzającej się okazji.

Do ważniejszych wydarzeń ubiegłych dni zaliczyć należy na polu kolarstwa bieg na przestrzeni Berlin—Cottbus—Berlin około 249 8 km., odbyty 22. IV. Mimo bezustannej chlapaniny zgromadziło się na starcie 156 amatorów i 33 zawod. Zwycięstwo osiągnął: w klasie a) zawodow. A. Huschke 9:51:41; b) amatorów Gielow 10:08:07; c) starych panów Orlewicz 11:13:0. — Adolf Huschke święcił też wczoraj tryumf w Zurychu, gdzie zdobył mistrzostwo w biegu drogowym na 100 km.

Mistrzostwo w rugby rozstrzygnęło się dn. 22. IV. w Heidelbergu, gdzie spotkał się Schwalbe, Hannower (mistrz półn.) z F. C Heidelberg-Neuheim (mistrz połud.) 6 : 3. Gorąca walka dała w przepisanym czasie wynik 3 : 3, decydujące punkty padły dopiero w drugiem przedłużeniu.

Również i piłka ręczna (Handball) ma swego mistrza, a jest nim Polizei Sp. V. Berlin (mistrz. Z. L. A.), który pokonał T. u. S. V. Spandau, mistrza Związku Gimnastycznego 6 : 5!

Istną pielgrzymkę do pałacu sportowego wywołała walka o mistrzostwo bokserskie ciężkiej wagi, rozegrana 21. IV. między Breitensträterem (Magdeburg 157 funt.), a Wagenerem (Duisburg 178 funtów). Mimo wielkiej różnicy we wadze, nie zdołał Wagener poważnie zagrozić staremu mistrzowi. Większa rutyna i lepsza taktyka przyniosła też w 7 rundzie Breitensträterowi gorąco oklaskiwane zwycięstwo.

30. IV. 1923. *Berolinus.*

Przegląd sportowy krajowy.

Ze Lwowa. Kwiecień, a zwłaszcza ostatnia jego niedziela, była dla naszego świata piłkarskiego bogatą w niespodzianki. Z 4 tut. klubów „A“ kl. bawiła Hasmonea w Przemyślu i uległa dzięki brutalności gospodarzy i nieudolności sędziego, jak głoszą zwolennicy tego klubu; Lechia utraciła dwa cenne i dla niej bardzo potrzebne punkty w Stanisławowie, ale już największą i doprawdy nieoczekiwaną niespodziankę zgotowały nam nasze niedzielne derby Pogoń — Czarni. Piękna pogoda i pogoń za emocją ściągnęły na boisko T. Z. R. przeszło 5000 osób. Miło było patrzeć na te zbite masy zwolenników piłki nożnej, śledzących z zapartym oddechem walkę dwóch odwiecznych rywali sportowych. A walka ta była ciężka, zacięta i emocjonująca, choć sportowo niezadawalniająca.

29. IV. Czarni — Pogoń 2:2 (1:2) (o mistrz. okr.). Ofiarność i poświęcenie górują nad techniką. Czarni nie spotkawszy się od 23. IV. ub. r. ani razu z Pogonią, wiedzieli dobrze, że 29 kwiecień stanowi dla nich epokę. Po szeregu klęsk w ub. i bież. roku, trzeba było zjednoczyć wszystkie siły i czynniki, aby uratować honor najstarszego klubu w Polsce. I tak się też stało. Pilny trening ostatnich dni, szczęśliwe zmiany w składzie drużyny, własne boisko i poświęcenie wszystkich 11 graczy musiały wywołać korzystną zmianę. Nie była to niespodzianka mimowolna, jak to się częstokroć we footballu zdarza, lecz wypracowana i zasłużona płaca. — Gra obu drużyn nie stała na poziomie I-kl. Czarni, znając walory środkowej trójki Pogoni, przeciwstawili jej twardą, a nawet ostrą obronę i pracowitą pomoc, zaś w braku dyrygenta na środku napadu musieli uciec się do swego starego systemu górnego z wysyłaniem dobrych skrzydeł w bój. I Pogoń uległa temu staremu systemowi, a głównie z winy swej zbyt defenzywnej pomocy i chwilowej może niedyspozycji napadu, a raczej owej sławnej trójki. Czarni nie wykazali w tym dniu ani jednego słabego punktu, grali z bezgraniczną ofiarnością, nie bacząc na kombinację, lub technikę. Pogoń grała z apatją, zrażona, a raczej zaskoczona nieoczekiwanym może uporem i zdolnością Czarnych, kombinowała wiele, lekceważyła przeciwnika w pierwszym okresie gry, a później nie mogła już zbyt zdenerwowana pokazać gry, godnej mistrza. Niemało może przyczynila się do tego też brutalność obrony Czarnych, a zwłaszcza „znanego“ Hawlinga, który nie mogąc dać sobie rady z Wackiem i Garbieniem uciekł się do swego wypróbowanego środka i szedł na „ciało“, a uczynił to niestety kilkakrotnie, zachęcony obojętnością sędziego i skutecznością swej metoty (złamał nogę Poznańskiemu przed dwoma laty). Cztery (a raczej 5) bramki jakie padły w tym dniu, nie zasługują na miano bramek. Były to goale przypadkowe, bądź zdobyte ze współudziałem własnej obrony, tzw. „Eigengoale“.

Po przywitaniu Pogoni przez prezesa Czarnych, wiceprez. miasta Dr. Stahla i wręczeniu puharu z okazji ub. jubileuszu 15 lecia Pogoni (w r. ub. Czarni absentowali się na tym jubileuszu z powodu zerwanych stosunków międzyklubowych) i po krótkiej odpowiedzi wiceprez. Pogoni p. Dr. Parylaka rozpoczęła się gra. Przez kilka minut gra w środku, przeplatana foulami. W 8 m. Juras mija Kopcia i oddaje przyziemny strzał, a stremowany Winnicki puszcza skadalicznie między nogami. Zdaje się, że to początek wielkiej serji, zwłaszcza, że Wacek, Bacz i Garbień ciągle strzelają. Nerwowe jednak strzały chwyta już uspokojony Winnicki. W 13 min. przebija się zwinny Karnecki, centruje do nadbiegającego Drapały, któremu przy pomocy Haczewskiego udaje się wyrównać. Czarni grają skrzydłami, zwłaszcza Millerem, którego jednak dobrze usposobiony Schneider „kiwa“. Pubiczność oklaskuje swego dowcipnego ulubieńca. Obrońcy obu stron mają głos. Pomoc Pogoni trzyma się zanadto w tyle. W 28 min. Wacek po przeboju strzela i rozbija... aparat fotograficzny. Wesołość! — Pogoń gra spokojniej. 30 m. Wacek prowadzi, karambol z Hawlingiem i nagle drugi goal w siatce Czarnych. W czasie przerwy pocieszają się zwolennicy Pogoni, że dopiero teraz pokaże się grę i faktycznie jesteśmy po przerwie świadkami szalonego tempa i przygniatającej przewagi Pogoni przez 10 min. W czasie tym zdobywa nawet Garbień 3-go goala, którego jednak sędzia nie widzi i nie uznaje. Odtąd gra Pogoń apatycznie, chaotycznie, przyjmując w zupełności górny system Czarnych, których pomoc gra ofiarnie. — W 20 min. zamieszanie pod bramką Pogoni, Haczewski wylatuje, Schneider wyciąga piłkę z linji, lecz Kopeć z 2 m. dobija i wyrównuje. O grze w ostatnim okresie lepiej nie pisać. Wszelkie wysiłki Garbienia i Wacka, by uzyskać zwycięstwo, nie udają się. Gra brutalna z Hawlingiem na czele całej defenzywy. Sędzia nie widzi, czy też nie chce widzieć. Obie strony marnują wiele dogodnych sytuacji. Trzecia bramka wisiała w powietrzu, zwłaszcza nie szczę

ciło się Garbieniowi i Baczowi. Wszystkie ich strzały chwyta brawurowo Winnicki.

Z graczy Pogoni nie zasługuje nikt na wzmiankę; wszyscy grali o wiele gorzej, niż zwykle i byli przytem dziwnie podnieconymi. Kontrastem do graczy Pogoni byli Czarni. Wszyscy byli świadomi swojego zadania i stanęli na wysokości tegoż. W pierwszej połowie bronili się umiejętnie i atakowali często, wykorzystując błędy obrony przeciwnika. W drugiej połowie przetrwali szczęśliwie niebezpieczeństwo, a uzyskawszy wyrównanie, zdołali ofiarnością i skuteczną, choć nie zawsze delikatną obroną, utrzymać wynik remisowy i ocalić tak piękny punkt. — Sędzia p. Dr. Dudryk prowadził zawody w pierwszej połowie nienajgorzej, lecz w drugiej zawiódł, zwłaszcza na punkcie foulów. Zdaje się, że p. sędzia obawiał się użyć radykalnych środków. A szkoda!

Wkońcu pragnę podać opinję wybitniejszych osostości, z którymi rozmawiałem bezpośrednio po zawodach. I tak:

Sędzia p. Dr. Dudryk: „Uważam, że prowadziłem zawody bezstronnie i niemam sobie nic do zarzucenia. Gra była chaotyczną, Pogoń była technicznie lepszą, lecz grała bez serca. Obrońcy Pogoni byli bardzo [illegible]remowanymi i wiele „kiksowali". Atak Pogoni nie do[illegible]enił przeciwnika. Czarni walczyli ofiarnie. Zachowanie [illegible]ię publiczności niesportowe, a krzyki i niezadowolenie [illegible]iesłuszne, lecz kładę to na karb niepowodzenia ulubio[illegible]ej Pogoni".

Kapitan Czarnych p. Miller: „Skrzydła Czarnych wykorzystały dobre piłki, podane z pomocy. System Czarnych, choć stary, lecz wobec gry Pogoni jedynie racjonalny. Pogoń grała dobrze, lecz pomoc nerwowo trzymała się defenzywy. Obrona Czarnych niezawodna. Sę[illegible] dobry, wynik zasłużony.

Kapitan Pogoni, p. Garbień: „Pogoń grała [illegible]awdzie gorzej, jak zwykle, lecz grała fair. Uważam, [illegible]rutalność Czarnych nie harmonizuje z serdecznem [illegible]mówieniem Dr. Stahla i z pięknym upominkiem. Gra[illegible]nasi byli pod wrażeniem pięknych słów, lecz bru[illegible]a rzeczywistość bardzo szybko zraziła i oburzyła nas. [illegible]nę niemałą ponosi sędzia. Rana na nodze i uderzenie [illegible]oko są dla mnie, jako dla kapitana drużyny, specjal[illegible] upominkiem".

Trener Pogoni, p. Fischer: „Twierdzę, że [illegible]na we Lwowie sędziów, nadających się do prowadze[illegible] zawodów „A" kl. Sędzia z niewiadomych przyczyn [illegible]uznał 3 goala. Boisko T. Z. R. jest za krótkie i atak [illegible]oni nie miał miejsca do rozwinięcia się. Białe ko[illegible] Pogoni myliły obok białych spodenek Czarnych. [illegible]ardziej mię boli, że goście ze Szwajcarji, obecni na [illegible]unie, będą mieli mylne zdanie o grze mistrza Polski".

Tadeusz Kuchar, przew. Komisji Trzech: [illegible]i grali bez systemu, gra obustronnie chaotyczna. [illegible]ość i murowanie bramki ocaliły Czarnym 1 punkt. [illegible]en był najsłabszym dniem Pogoni".

[illegible]ni Kucharowa, matka naszych gwiazd [illegible]wych: Gra mi się nie podobała. Wacek przemę[illegible] przedpołudniem na ćwiczeniach i grał źle. Za[illegible]o mistrzostwo są wogóle nieprzyjemne".

P. kpt. Marjan Bilor, najpoważniejszy [illegible]a lwowski: „System „long passing" był dziś [illegible] racjonalnym. Sędzia naogół dobry i udało mu się [illegible]ać obie drużyny w ryzach. Gra Czarnych lepsza, [illegible]ogoń bardziej pewna. Czarni będą wkrótce znów [illegible]nie".

L. Kucker, przew. Wydz. Gier i Dysc. L. [illegible]. P. N.: „Atak Pogoni niedysponowany. Garbień naj[illegible]zy. Obrona i pomoc Pogoni beznadziejne. Gra fair. Czarni grali ofiarnie i o klasę lepiej. System skrzydłowy w zupełności się udał, ponieważ tyły Pogoni nie znalazły żadnego środka zaradczego".

Mistrz. kl. B. 28. IV. Pogoń II - Sparta I 10:0. Sparta beznadziejna, nie posiada, prócz pięknych dresów narazie żadnego innego „bene". Sędziował dobrze p. Fiszer. 29. IV. R. K. S. I — Lechja II 3:1. Gra brutalna obu drużyn. Hasmonea II — Orlęta I 1:1. Gra fair. Dobrej obronie i pomocy Hasm. przeciwstawiły Orlęta jednolitą i ambitną drużynę. Sędziował p. por. Berenhaut.

Zawody przyjacielskie: 29 IV. D. K. S. X — Naprzód 2:1, D. K. S. II — Naprzód II 2:0, Pogoń III — Lechia III 5:0, Pogoń IV — Polonia I 2:1.

Z polecenia P. Z. P. N. ułożony program zawodów na dzień 3 V. zapowiadał się interesująco zwłaszcza, że ogólnie spodziewano się nadzwyczajnej gry Pogoni po ostatniej klęsce z Czarnymi 29. IV. w zawodach o mistrz. Piszę o „klęsce", choć de facto wynik był remisowy, ponieważ wynik właśnie remisowy jest dla Pogoni równoznaczny z klęską. Lecz jakże inaczej wyglądały te „majowe" zawody przyjacielskie. Czarni z wielu słusznych, czy niesłusznych, sportowych, czy też niesportowych przyczyn, wystawili przeciw kompletnej drużynie mistrza swą II druż., zasiloną jedynie Winnickim, Witkowskim, Drapałą i Karneckim. Wynik był więc przesądzonym. Chodziło jedynie o piękną grę i ilość bramek. Lecz niestety! Ani pięknej gry, ani ilości bramek rekordowej, nie widzieliśmy. Wogóle zauważyć się daje lekki spadek formy u Pogoni. Niedomaga zwłaszcza pomoc i obrona, a i słynny napad już owych świetnych walorów wykazać nie zdołał. Nie wiemy, czy zdenerwowanie graczy, czy też zniechęcanie do rozgrywek o punkty są tego przyczyną. O druż. Czarnych, nawet tak osłabionej, wyrazić się trzeba z uznaniem. Cała drużyna broniła się ofiarnie i skutecznie, a napad odważał się, zwłaszcza w I okresie gry, na liczne i dość niebezpieczne wypady, nieuwieńczone jednak nawet honorową bramką. Zresztą gra pozostawiała wiele do życzenia. Krzyki na boisku, niepotrzebna brutalność, głośne krytykowanie nieudolnego wprawdzie, lecz bezstronnego sędziego, chaotyczna bieganina, polowanie na „goale" i tp., oto cechy czwartkowej „senzacji".

O grze Hasmonea — Lechia, poprzedzającej powyższe zawody też niewiele ciekawego rzec można. Obie drużyny oszczędzały się, rezerwując siły do ciężkich zawodów o mistrz. okr. w dniu 6. V. Gra bez tempa, której często dość silny wiatr nadawał taktykę i system. Podkreślić jedynie trzeba sympatyczny bardzo sposób gry obu drużyn, sposób naprawdę przyjacielski, pozbawiony wszelkiej brutalności.

3. V. Hasmonea — Lechia 1:1 (1:0) Gra fair. Obie drużyny nie natężają się zbytnio. Hasmonea obejmuje inicjatywę. Dopiero w 30 m. zdobywa świetny, choć czasem niepoprawny „dribbler" Birnbach, z dobrego podania Steuermana, mistrzowskim strzałem jedyną bramkę dla białoniebieskich. Wypady nieporadnego napadu Lechii nie zmieniają do pauzy wyniku. Po przerwie wzmagający się wiatr wspomaga Lechię. I byłby zdaje się mimoto nieudolny atak zielonych nie uzyskał wyrównania, gdyby bramkarz Hasmonei Vogel, niepotrzebnie zdenerwowany, bez zasługi przeciwnika, nie wrzucił był piłki do swej siatki. Po wyrównaniu ożywia się atak Hasmonei, lecz pomoc i obrona Lechii niweczą skutecznie wszelkie wysiłki. Sędziował bez zarzutu p. inż. Dudryk, mając bardzo łatwe zadanie. Dodać trzeba, że Hasm. wystawiła skład osłabiony po ostatniej „rzeźni" w Przemyślu i musiała wstawić 3 rez. w miejsce Redlera, Zuckera i Blinda. Hasmonea skonsoliowana przedstawiać będzie dla drużyn nawet 1 kl. godnego przeciwnika.

Czarni — Pogoń 0:5 (0:2). Przewagę niewaczną w I poł. ma nerwowo grająca Pogoń i uzyskuje przez Jurasa i Wacka 2 bramki, zaś Czarni nie umieją wykorzystać kilku niebezpiecznych sytuacji, a Lachowicz przestrzeliwuje nawet rzut karny za zamierzony foul Guza. Na kilka minut przed przerwą opuszcza boisko Kupczakiewicz z Czarnych, zderzywszy się z Jurasem. Po przerwie psuje grę sędzia, wykluczając niesłusznie Kowskiego i Drapałę z Czarnych, a nie wykluczając innych, którzy naprawdę na to zasłużyli. Garbień, Wacek i Bacz uzyskują w tym okresie dalsze 3 bramki, z których jedna jest też zasługą Witkowskiego z Czarnych. Przez cały czas gry w II połowie ograniczają się Czarni (grając w 9-tkę) do ofiarnej i skutecznej obrony. Atak Pogoni nie schodzi wprawdzie z pola karnego przeciwnika, lecz mimo wszelkich usiłowań nie uzyskuje większej ilości bramek, jakiej się ogólnie spodziewano. Sędziował, mimo najlepszych chęci, nieudolnie p. Decowski, jużto denerwując swemi mylnemi orzeczeniami graczy, jużto wdając się zbyt często w dyskusje z graczami obu drużyn. Kolegjum sędziów L. Z. O. P. N powinno było stanowczo obsadzić te zawody poważniejszym sędzią, zwłaszcza, że po ostatnim remisowym wyniku można się było spodziewać gry zaciętej, nerwowej i poważnej, do której p. Decowski nie dorósł. Dziwimy się wogóle p. prezesowi K. S. że nie uwzględnił w danym wypadku tych wszystkich okoliczności. Czas już skończyć z wygodną taktyką, idącą po najmniejszej linji oporu i sięgnąć poza swe najbliższe „otoczenie“. Czy poza Zarządem Kol. Sędz. niema już istotnie szczęśliwych wybrańców? Publiczności zebrało się około 3000 osób.

Z innych senzacji tutejszych odbył się jeno mecz przyjacielski dwóch robotniczych klubów Lwowa, a to Ż. R. K. S. Metal — R. K. S. 4:2. „C“ kl. Metal jakby dla zadokumentowania krzywdy, wyrządzonej mu przez Wydz. Gier i Dysc., Zarząd i Walne Zgrom L. Z. O. P. N. postanowił na zielonej murawie wykazać swą wartość sportową i odnosić szereg zwycięstw. Niedawny wynik remisowy z Pogonią w Stryju, zwycięstwo z Koroną w Samborze, ze Strzelcem we Lwowie, z WKS. w Równem, a ostatnio z „B“ kl R. K. S. w dniu 3. V., stawia ten młodziutki zespół robotniczy w rzędzie najlepszych nietylko „C“, ale nawet „B“ kl. klubów L. Z. O. P. N. Skoro już jestem przy robotnikach, to wspomnę, że w dn. 1 maja rozegrała Reprzezentacja Kolejarzy z Reprezentacją Tramwajarzy zawody przyjacielskie, bijąc tychże 8:1. W drużynie kolejarzy wybijał się Juras z Pogoni (zdobywając aż 6 goali), Asłanowicz z Pogoni i Birnbach II z Hasmonei.

Najbliższy tydzień zakończy w niedzielę I turę rozgrywek o mistrz. okr. i rozpocznie we czwartek 10. V. drugą serję. Czarni najprawdopodobniej wywalczą 6 bm. 2 punkty w Stanisławowie, Lechia ratować musi swe miejsce tabelaryczne w Przemyślu, zaś Hasmonea, mając za przeciwnika Pogoń, może jedynie ofiarnością, ambicją i poświęceniem uzyskać honorowy wynik. *ds.*

Od Redakcji.

Z powodu świąt i wcześniejszego zamknięcia redakcji, wszystkie inne sprawozdania odłożyliśmy do nast. numeru.

Wspomnieć tylko wypada zwycięstwo Warszawianki nad Polonią w Warszawie 3:2, Pogoni nad Hasmoneą 5:1 we Lwowie, Poznania nad Warszawą 5:2 w Poznaniu, Jutrzenki nad Sturmem 1:0 w Bielsku.

Rozmaitości sportowe.

Lwów — Kraków został przełożony na 17. VI.

Jutrzenka — Wawel o mistrzostwo 10 bm. w Krakowie.

Na Zielone Świątki WOZPN ułożył nast. program: 20. V. Warszawa — Rewel w Rewlu, 21. V. Polonia (Warsz.) — Kalev (mistrz. Rewla) w Rewlu, 23. V. Warszawa — Wyborg w Wyborgu (ewent. Polonia — mistrz. Wyborga).

Pomiędzy klubami polskimi, a niemieckimi na Górn. Śląsku doszło nareszcie do porozumienia.

Lauda (Wilno) powstała z połączenia Strzelca i AZS u

Królewia (Warszawa), rozwiązała się.

Norden-Nordwest miał przybyć na 10 bm. do Legji, ale przyjazd jego jest wątpliwym.

Wisła gra 10. V. z Warszawianką.

W najbliższą niedzielę dalszy ciąg mistrz. WOZPN 12. V. Polonia — Legja (boisko Legji), 13. V. Warszawianka — AZS (Agrykola).

TKS (Toruń) gra w bieżącym tygodniu z Polonią i Wisłą (12. V.).

Wawel — Legja dn. 13 bm. w Warszawie.

Unja — Wisła 13 bm w Poznaniu.

W dniu 3 maja została Polonia poraz pierwszy od r. 1919 pokonaną przez drużynę warsz. (przez Warszawiankę 2:3). Dotychczasowe wyniki: 4:0, 6:1, 4:0, 0:0, 1:1 i 2:0.

Kraków — Łódź proponowany jest na 31. bm. w Krakowie.

Warta przoduje w Poz. OZPN bezkonkurencyjnie.

Na boisku Jutrzenki trudno jest rozgrywać mistrzostwa z powodu braku barjery, oddzielającej publiczność od boiska, ta bowiem przeszkadza stale graczom w czasie zawodów, wkraczając na boisko. Zarząd Jutrz. winien barjerę bezwarunkowo wybudować.

Bielsko — Katowice odbędą się 10. bm. w Katowicach.

Komisja trzech PZPN powinna już obecnie wybrać 2 próbne teamy reprezentacyjne na zawody z Jugosławją, aby takowe mogły odbyć jakieś treningi.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Austrja — Węgry 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Swatosch. Wieser strzelił karnego w ręce bramkarzowi. 50 tysięcy widzów. Sędzia p. Grätz z Pragi, dobry. FAC-Admira komb. — Reprezentacja VAS II. kl. 4:1.

Budapeszt. Vasas — FTC 2:0.

Praga. Czechosłowacja — Danja :0 (2:0). 15 tysięcy widzów. Bramki strzelili Cisar (Union) i Stapl (Slavia). Sędziował p. Hirrle (Szwajcarja), wzorowo. Wacker (Wiedeń) — Union Žižkov 1:1, Viktorja Žižkov — Wacker (Wiedeń) 2:0. Cechie Karlin — Meteor Vinohrady 1:0, CAFK — Praha VIII. 2:1. Slavia — Sparta 1:1. Slavia była lepsza. Sparta wyrównała z niesłusznie jej przyznanego rzutu karnego.

Zagrzeb. Hertha (Wiedeń) — Hask 2:2. Concordja — Hertha (Wiedeń) 2:1. Wacker (Monachium) — Gradjański 0:0.

Berno mor. Rapid (Wiedeń) — Makkabi 1:2! Vienna (Wiedeń) — Mor. Slavia 4:3. Židenice — Mor. Ostrawa 4:0.

Bratislawa. DFC — SC Bratislawa 2:2 (1:1).

Opawa. Sportclub (Wiedeń) — DSV Opawa 0:0.

Grac. Slovan (Wiedeń) — Sturm 4:0.

Humor sportowy.

Footballista (szkic zoologiczny).

Osobliwą odmianą znanego „homo sapiens“ jest footballista („homo fussballi“). Pochodzi on z Anglji, skąd przed niedawnemi laty z powodu jego dziwacznego życia sprowadzono go do nas na kontynent. Zarówno w tropikalnym klimacie, jakoteż w okolicach podbiegunowych stworzenie to się nie aklimatyzuje, wogóle nie znosi krańcowej temperatury. Spotyka się go masami na wiosnę i w lecie, w dnie tygodniowe można go rzadziej spotkać, natomiast z reguły w każdą niedzielę wychodzi ze swojej kryjówki z wyjątkiem ulewy, której również nie znosi. W pięknych niedzielnych popołudniach zjawia się on na dużych czworokątnych placach, które mają rzekomo zawierać kilka żdziebeł trawy, a w rzeczywistości zawierają piasek, kurz, kamienie i skórki z cytryn. Te ostatnie są według ostatnich badań jego wypoczynami. Footballista jest jednopłciowy, żyje w gromadzie, albo w związkach. Jedna gromada nazywa się drużyną, która nie zawiera więcej jak 11 głów. Wszyscy członkowie jednej gromady są zawsze jednakowego koloru, czasami jednakże, gdy opuszczają swój plac, można także zauważyć i inne kolorowe plamy, guzy i sińce na różnych częściach ciała. Dwie takie gromady mają zaiste jakąś dziwną grę, która na tem się zasadza, że jedni drugich gonią, kopią w nogi i brzuchy i na każdy sposób drażnią i wyprowadzają z równowagi. Starają się również jakąś dużą kulę, do postawionej na placu klatki jak najczęściej rzucić, przeszkadza im jednakowoż jakiś prawdziwy „homo sapiens“, który przez ciągłe przeraźliwe gwizdy tak ich z równowagi wyprowadza, że czasami zdarza się, iż rzucają się i na niego. Naokoło placu stoją zawsze „homines fanati“, którzy się ani słońcem, wiatrem i kurzem nigdy nie dają odstraszyć. Przepędzają czas w ten sposób, że krzyczą, wyzywają się i czasami biją. Po skończonej zabawie opuszcza „homo footballis“ plac, zmienia kolor i udaje się pod kierunkiem swojego wodza na „fryganie“. Je i pije wszystko, co dla niego dobre, a co dla innych jest drogie. „Homo footballis“ zmienia swoją postać niejednokrotnie. Jako młody jest mały, bez określonego koloru i przebywa najczęściej na bruku, gdzie zabawia się kopaniem zwitki szmat, biega potrąca starszych, wywraca dzieci i rozbija wszystkie okoliczne szyby. Z powodu wielkich szkód, jakie wyrządza, jest on zawzięcie tępiony, nie można go jednak zupełnie wygubić, bo nie da się ani do łapki schwytać, ani mu ołów i trucizna nic nie jest w stanie zrobić i przez swoje niesłychane rozmnożenie się staje się on ogólną plagą. Gdy urośnie, zaraz przyłącza się do gromady i zyskuje zdolność zmiany swego zabarwienia na coraz inny kolor.

Zagadki.

Pierwsze zwykle ojca miewa.
Drugie samogłoska znana.
Trzecie mówi, krzyczy, śpiewa.
Całość — synonim barana.

Powstał, gdy nadeszła pora.
Zamiast czyścić — więcej brudzi.
Wpierw artykułem cenzora,
Nim swoje sumienie zbudzi.

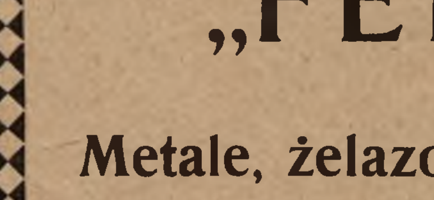
Co napisze — jedna farsa.
Zacny rumiany dobrodziej.
Czem jest? — Nieślubny syn Marsa.
A skąd? — Słyszałem, że złodzi...

Filar sportu, szczyt mądrości.
Dobre chwali, a złe gani.
Zawód: doktór w specjalności
Egzotycznej* sportomanji. *Satyr.*

*) Czytaj: genetycznej, historycznej, organicznej, kinetycznej, akustycznej, bombastycznej itd.

BRYLANTY
PERŁY, ZŁOTO, SREBRO, PLATYNĘ
KUPUJE PO NAJWYŻSZYCH CENACH
MAGAZYN JUBILERSKI
M. WASSERMANA
KRAKÓW, GRODZKA 10.

„FERROMETAL“
Ska z ogr. poręką
Metale, żelazo, produkty hutnicze, chemikalja.
Zastępstwo na Małopolskę Kraków, Brodzińskiego 9.


Hurtownia artykułów sportowych.
WURM i HERZOG
KRAKÓW, GRODZKA 42.
Poleca wszelkie artykuły sportowe po cenach fabrycznych. — Klubom odpowiedni rabat.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.